№ 253 Niedzjela 26 września (9 października) 1910 r. Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38 Telefon 2461
Administr. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszczatyk 38, tel. 1872
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1 Sekretarz od 6—
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 8 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	pół rocz.	rocznie
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy, lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

✝

[S.] P.

MARYA KONOPNICKA

1846 — 1910.

Wczoraj o godzinie 6-ej rano zmarła wielka poetka polska...

Wielkiemu Duchowi, Piewcy doli i niedoli ludu naszego, ziemia polska oddaje pokłon i cześć głęboką.

Redakcya, Administracya „Dziennika Kijowskiego“ i „Drukarnia Polska“ zostały przeniesione na Kreszczatyk pod № 38 w podwórzu.

Czas odnowić prenumeratę na kwartał IV.

Dla uniknięcia przerwy w odbieraniu pisma Sz. prenumeratorowie zechcą łaskawie nadesłać prenumeratę przed d. 1-go października.

Przed wyborami wołyńskimi.

—o—

Wkrótce, bo dnia 2 października t. j. w nadchodzącą sobotę, odbędzie się trzeci akt tegorocznej kampanii wyborczej do Rady Państwa.

Finish przypada w udziale Wołyniowi. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że jeżeli polacy w Żytomierzu stawią się należycie, to *finish* nie będzie niespodzianką i akt trzeci będzie logicznem zakończeniem dwóch odsłon poprzednich. Trudno przypuścić, ażeby Wołyń miał się okazać gorszym od Ukrainy i Podola co do spełnienia obywatelskiego obowiązku. Ale że często, gdy niema gorącej walki, lekceważymy sytuacyę, przeto nie zawadzi przypomnieć, że jazda na wybory jest nie zabawką, lecz obowiązkiem, od którego nikt nie ma prawa się uchylać. Nikt nie może przewidzieć, jak się na sali wyborczej sytuacya ułożyć może. To też, nie wdając się w zawodne kombinacye cyfrowe, nie rachując na możliwy bojkot rosyan — do Żytomierza stawić się trzeba.

Taktykę wyborczą obmyślą — jeśli już nie obmyślili—ci, co na Wołyniu kampanią wyborczą kierują. Nie jest ona chyba trudna w tegorocznej kampanii. Chodzi o stawienie się przy urnach wyborczych i solidarne głosowanie na z góry umówionego i przyjętego kandydata.

Tak było w Kamieńcu i w Kijowie.

Wybór polaka w Kijowie chcą sobie niektóre—nie czarnosecinne — dzienniki rosyjskie tłumaczyć — zrozumiałą zemstą za krzywdy nam w ostatnich czasach wyrządzane. Jest to tłómaczenie niesłuszne i nietrafne.

Polityka zemsty dla zemsty jest polityką dzikich ludzi... Jest to polityka zoologicznego nacyonalizmu. My jej nie uprawiamy i uprawiać nie mamy zamiaru.

Wybierając w Kijowie polaka, o zemście nie myśleliśmy wcale.

Ale rozumieliśmy, że dusząc się pod ciężarem praw wyjątkowych, domagając się równouprawnienia, broniąc się przed zagładą, którą nam otwarcie grożą, nie mamy prawa kwitować sami z tej garstki uprawnień politycznych, jakie nam jeszcze przysługują. Takie wspaniałomyślne kwitowanie nie przystoi chyba tym, którzy jeśli mają jakie w państwie przywileje, to tylko *privilegia odiosa*...

My wybieramy polaków nie dlatego, ażeby pokazać, że *tylko* polacy mają prawo reprezentować Litwę i Ruś w rosyjskiej Radzie Państwa. Wybieramy dlatego, że potrzebujemy mieć w Petersburgu swych reprezentantów od każdej gubernii. Wszak w Dumie nie zasiada żaden poseł polski z Litwy i Rusi. My nie będziemy mieli pretensyi, jeśli *obok* naszych posłów pojadą jeszcze i rosyanie. Przecież nie tylko w sensie skasowania polskiej reprezentacyi, ale i w sensie pomnożenia mandatów możliwa jest zmiana ordynacyi wyborczej...

Taka „poprawka“ w każdym razie nie mogłaby być uważana za objaw polityki „zoologicznej“...

Ale dopóki „zoologiczne“ popędy górują w polityce, trudno o takich wysokich rozprawiać kombinacyach...

Dziś—to znaczy 2 października — należy trzymać się zasady, że obowiązkiem obywatelskim wyborcy jest być na wyborach, karnie i solidarnie głosować na swego kandydata, przez zebranie przedwyborcze wskazanego.

J. B.

List z Berlina.

Berlin, 4 października.

(Dwa światy.—Opancerzona pięść i protest ulicy).

Walka, od tygodnia trwająca na ulicach Berlina w robotniczej dzielnicy Moabitu, zasługuje na uwagę Europy. Bez żadnego podkładu politycznego, bez udziału socyalnej-demokracyi niemieckiej, zupełnie samorzutnie ludność robotnicza, pracująca w składach węgla w Moabicie, rzuciła się na policyę. Na Beusselstrasse i na Berlichingenstrasse cała ludność walczyła z policyą, z okien domów posypały się kamienie, padły strzały z obydwu stron, liczbę rannych podają na kilka setek, policya przypuściła regularny atak do „excedentów“, rąbała pałaszami na prawo i lewo i w tej krwawej walce odniósł ranę dziennikarz angielski, reprezentant światowego biura korespondencyjnego Reutera, mr. Lawrence.

Tłum z rozwiniętym czerwonym sztandarem ruszył rozwścieczony przeciw policyi, w liczbie 1000 skoncentrowanej, uderzył na skład węgla firmy Kupfer et Com. Znów padły strzały, przyszło do zawziętej walki, w której cała ludność tej dzielnicy stanęła przeciw policyi. Liczba rannych nie daje się obliczyć.

Czy te wypadki były starannie przygotowane, czy w tem brały udział organizacye rewolucyjne lub anarchistyczne, tego w tej chwili nie można z całą stanowczością stwierdzić. Nie wiadomo także, czy to nie jest prowokacya policyi, której kazano dla celów politycznych ruch uliczny wywołać. Nie znana jest ani geneza, ani kierownictwo tych wypadków. Niepodobna także dziś przewidzieć konsekwencyi politycznych tego ruchu. Faktem jest, że od wiosny roku 1848 poraz pierwszy w Berlinie znów przemówiła ulica.

Krwawa walka na ulicy Fryderykowskiej, barykady, przed „ratuszem kolońskim“ w nocy z 18 na 19 marca ustawione, były hasłem do wielkich wypadków r. 1848 w Berlinie.

Dzisiaj jedno już jest pewnem: że rząd pruski nie ma za sobą stolicy państwa, Berlina. Rząd pruski tak zohydził wobec ludności władzę wykonawczą, tak wstrząsnął wszelkie pojęcia prawa i sprawiedliwości, tak podkopał powagę władzy, że przy najdrobniejszem starciu policyi z wybrykiem ulicy cała ludność Berlina staje przeciw policyi i gotowa jest kamieniem i doniczką z okna walczyć przeciwko osławionej Wilhelmowskiej „opancerzonej pięści“. Na pole walki przybyli do Moabitu wszyscy niezadowoleni i rzucili się bez opamiętania, bez planu, na oślep do nierównych zapasów ze znienawidzoną policyą.

Kiedy na „polu walki“ zjawił się osławiony berliński arcypolicyant, dyrektor von Jagow, miano wykonać nieudały zamach na niego. Przybyli również dziennikarze angielscy i amerykańscy: Lawrence z biura Reutera, Wille z „Daily Mail“, Shaw z „New-York“, Sun i Tower z londyńskich „Daily News“. W ich oczach kompromitowała się następnie policya, kompromitował się rząd pruski.

Kiedy Lawrence został ranny i obcięto mu wskazujący palec wskutek napadu policyi na spokojnie jadących czterech gentelmenów sprawozdawców, minister spraw wewnętrznych v. Dallwitz zwrócił się do dziennikarzy angielskich z pocieszającemi słowami: — „Uspokójcie panowie swoich kolegów. Jest to pożałowania godne, że panowie dostaliście się w ścisk. Na szczęście tylko jeden z was jest ranny. Odniósł ranę na polu walki w spełnianiu swego dziennikarskiego zawodu, a więc ranę honorową“.

Wątpliwem jest, czy te słowa uspokoją wzburzenie, jakie brutalny napad policyi berlińskiej na angielskich dziennikarzy wywołał w Anglii.

Ale pewnem jest, że dziś cały świat od naocznych świadków otrzyma sprawozdania rzetelne o umiejętności rządzenia w Berlinie i o sztuce brutalizmu policyi pruskiej.

Niewątpliwie wypadki berlińskie kompromitują Prusy i Niemcy na zewnątrz.

Cały świat cywilizowany teraz dowie się, jaka głęboka przepaść dzieli w Niemczech rządzonych od rządzących. Władze pruskie są dziś w zupełnej sprzeczności z ludnością stolicy, ze znaczną częścią ludności w Prusach. Kiedy przed kilku miesiącami Wilhelm II zrobił ogólny przewrót w pruskim ministerstwie, napędzał Rheinbabenów, Arnimów, Moltków, Dernburgów, wybrał sobie na ministra spraw wewnętrznych, jako następcę niedołężnego Moltkego, arcyreakcyonistę pana von Dallwitz, z tych Dallwitzów, co to gotowi są na każdą awanturę polityczną. Von Dallwitz uchodził za reakcyonaryusza ostrej obserwacyi, za przyszłego pogromcę radykalizmu, za ministra o żelaznej ręce.

Twierdza reakcyi w Europie otrzymała nowego komendanta. Teraz widzimy pana von Dallwitz przy robocie. Do pomocy służy mu prezydent policyi w Berlinie von Jagow, autor słynnej odezwy 12 słów z 18 lutego 1910 r: „Ulica służy ruchowi. W razie oporu władza użyje broni. Przestrzegam ciekawych. Jagow“. Mamy go teraz przed sobą. Widzimy, jak rządzi w myśl tej zasady. Obcięte palce anglika Lawrence—także ciekawego — szeroko po świecie słowa Jagowa rozniosą. Ten Jagow pisze, jakgdyby Berlin orężem zdobył, jakgdyby nie był pierwszym stróżem bezpieczeństwa przed złodziejami i alfonsami Berlina, lecz jakby był dyktatorem stolicy.

To są wymowne dokumenty pruskiej reakcyi.

A tymczasem w kraju wre.

Najdrobniejsze zajście na odległej ulicy Berlina, jakiś małoznaczny spór robotników węglowych z firmą Kupfer w Moabicie, byle jakie zbiegowisko przemienia się w formalny opór władzy, w rewolucyę ulicy przeciw stróżom bezpieczeństwa publicznego. Jest to typowy objaw konfliktu dwóch wyobrażeń, dwóch światopoglądów, dwóch światów.

Po jednej stronie militarne zasady władzy, rząd reakcyi pruskiej, rząd pruski, opierający się na trzyklasowych wyborach do sejmu, rząd mniejszości dwu pierwszych klas wyborczych, wyobrażających zaledwie $15^1/_2$ proc. ludności, po drugiej stronie rosnąca w siły i zasoby materyalne i moralne demokracya, cztery piąte ludności pozbawionej prawa decydowania w sprawach publicznych — ogół mieszkańców wielkiej stolicy, której władza legalna, wystawiająca wiecznie „siłę przed prawem“, chlubiąca się nieustannie „opancerzoną pięścią“, zohydziła zupełnie władzę, rząd, policyę. W tym nastroju lud, ulica, gotową jest przy nadarzającej się sposobności zawsze wystąpić wrogo przeciw władzy, rządowi, reprezentantom siły przed prawem, widomym znakom przemocy.

W tym konflikcie dwóch światów dla zrozumienia istniejących nastrojów zawsze należy pamiętać, że współczesne Niemcy przedstawiają jedyny w Europie Zachodniej objaw równoczesnego współżycia najróżnorodniejszych typów rozwojowych. Od junkrów nadłabskich i archaicznych stosunków średniowiecza Meklenburga, do Bauernbündlerów bawarskich, agraryuszy chłopskich, aż do demokratycznej ludności badeńskiej i würtemberskiej, od feudalizmu do koncentracyi kapitalistycznej baronów węglowych i żelaznych westfalskich i nadreńskich. A wpośród tych różnych typów gospodarczego rozwoju rosnący z każdym rokiem ruch socyalno-rewolucyjny w centrach przemysłu westfalskiego Dortmund — Essen — Bochum — Eberfeld — Barmen, saskiego Chemnitz— Zwickau — Plauen i śląskiego Katowice — Bytom — Tarnowce reprezentuje typ przyszłości. Podczas kiedy na wsi i w małem mieście niemcy zawsze jeszcze pozostali narodem służących „das Bedientenvolk“ — jak ich przed półwiekiem nazwał ich wielki poeta — to w fabrykach, w wielkich centrach przemysłu, w stu wielkich miastach i w stolicy powstaje już masa robotnicza, której etyczna i społeczna ideologia zupełnie jest sprzeczną z zasadami absolutnego, militarnego państwa.

W takim świecie sprzecznych pojęć i wyobrażeń społecznych zastosowana przez Prusy militarne pedagogika społeczna, oparta na bezwzględnem posłuszeństwie władzy, na czci dla autorytetu policyi przy równoczesnem systematycznem burzeniu wszelkich zasad prawa i poczucia sprawiedliwości, przy ubóstwianiu siły i przemocy „opancerzonej pięści“ musiała wytworzyć stosunki anormalne, które przy lada najbłahszym konflikcie zaostrzają się aż do wybuchu rewolucyjnego. Z pewnością rząd dziś jeszcze stłumi wybuch na Moabicie w Berlinie, ale jest rzeczą charakterystyczną, że w roku bieżącym rozpoczęły się demonstracye uliczne z powodu walki o prawo wyborcze na różnych punktach w kraju. Najbardziej atoli znamienną jest postawa stolicy państwa. Nie od dziś Berlin trzymany jest siłą wojskową w ryzach.

W r. 1908 przy prawyborach do sejmu pruskiego z Berlina na 446,000 głosów oddanych padło na kandydatów socyalno-demokratycznych 330,873 głosów. Jest to znamienną rzeczą, że trzy czwarte ludności stolicy należy do tych nieprzebłaganych wrogów Prus i dynastyi Hohenzollernów, których Wilhelm I nazwał „podłą rotą“ i „wewnętrznym nieprzyjacielem“.

Naród, znienawidzony w świecie, poczyna być nienawidzony u siebie w domu, samoznienawidzony. Sprzeczność między ludnością pracującą a garstą sprawującą rządy, przeciw tej olbrzymiej większości zaostrza się z każdym nowym wybuchem długo tłumionej nienawiści. Nigdzie przyjaciół!

Nirgends Freunde? — Blicken wir wie die Bettler in die Welt
Nirgends Freunde? und von allen Enden lachend.
Kommt der Hass
Der Uns die Antwort gellt...

Nigdzie przyjaciół? Jak żebracy wodzimy wzrokiem przez świat. Nigdzie przyjaciół, a tylko nienawiść wyziera zewsząd, jako odpowiedź jedyna — woła współczesny poeta urzędowych Niemiec.

Ubolewa nad tem prof. historyi kultury, d-r Jerzy Steinhausen, w „Deutsche Rundschau“. Ale skrzętnie, po niemiecku, zbiera dowody, że tak było zawsze od niepamiętnych czasów. Jest to historyczne dziedzictwo, które współczesne Niemcy Hohenzollernów wzięły z przeszłości.

„Rzymianie, potężni władcy świata starożytnego, odnosili się do szczepów germańskich z pogardą—pisze prof. d-r J. Steinhausen — widząc w nich dzikich, nieokrzesanych barbarzyńców, którzy przedstawiali zawsze niebezpieczeństwo dla kultury i cywilizacyi państwa rzymskiego. Ta opinia rzymska pozostała decydującą na następne wieki, tak, że w XIII w. w Anglii uchodzili niemcy za stek wszelkiego barbarzyństwa, za wyraz nieokrzesanej dzikości i połączonej z tem skłonności do najbezwzględniejszego okrucieństwa... Cywilizowany francuz wzdraga się przed brakiem wszelkiej kultury w Niemczech, na określenie niemców ma jeden wyraz: *bête*.

Nawskroś zbarbaryzowani dryllem pruskim, kulturą koszar i posłuszeństwa ślepego, w chwili wielkiego obrzydzenia moralnego przed etyką „siły przed prawem“ i zasadą przemocy — stanowią współcześni niemcy wyborny materyał dla wszelkiej agitacyi rewolucyjnej. Jedynie szczęśliwość sytych broniła jeszcze masy przed wybuchem. Ale z chwilą, kiedyby okres pomyślności materyalnej Niemiec skończył się i nadeszły lata chude, przy wzrastającej drożyźnie środków pożywienia, rosnących ciężarach militaryzmu i stale rosnącej o milion rocznie ludności: przebudowa gmachu Hohenzollernów stanie się nieuniknioną.

Rosnące samoobrzydzenie przy zupełnem wyjałowieniu ideowem, przy atrofii entuzyazmu, nie pozwala na rychłe dokonanie czynu. Ale powtarzać się muszą objawy wewnętrznej sprzeczności między rządzonymi a rządzącymi, jakich byliśmy niemymi świadkami w ubiegłym tygodniu w Berlinie.

Idea militarna podboju i ujarzmienia, idea Hohenzollernów, zdobywających w 200 latach cały środek Europy nie wystarczy dziś na dalsze podboje, nie wystarczy nawet na pojednanie z ludem, na wypełnienie przepaści moralnej, rodzielającej dziś w Berlinie dwa światy: rządzonych i rządzących.

W historyi 200 lat to krótki okres czasu, obejmujący zaledwie 6 generacyi. Prapradziadowie żyjących dziś patrzyli, jak parweniusz brandenburski wkładał koronę królewską dnia 18 stycznia 1701 w Królewcu. Elektor pruski, Fryderyk III, sam uzurpował sobie tytuł króla pruskiego, którym *de lege i de jure* był król polski.

Ale na tronie polskim siedział wówczas August II, któremu w głowie była wówczas wojna z Szwecyą, ułożona na zjeździe w Rawie z carem Piotrem Wielkim; a szlachta tymczasem bawiła się w wojnę domową z Sapiehami.

Hohenzollernowie ufundowali w oczach Polski milczącej nowe królestwo.

Rósł odtąd wpływ i znaczenie młodego królestwa, w miarę jak wzmagał się nierząd i upadek moralny i zepsucie obyczajów i panowanie oligarchów w Rplitej.

U nas: najazd szwedów, rozbicie, konfederacye szlacheckie, rządy magnatów, bezrząd; tam celowa organizacya społeczeństwa, mnożenie skarbu państwa, zbrojenie wojska, gotująca się siła i potęga militarna, której następca pierwszego króla, Fryderyk II, zwany Wielkim, użył na zabory i powiększenie państwa.

Rośnie państwo Fryderykowe łupem na sąsiadach.

Po wojnie siedmioletniej Prusy zagarnęły Śląsk z Wrocławiem od Austryi, a w rok potem Fryderyk II zawarł z Rosyą alians w celu niedopuszczenia reform w Rplitej.

Nie spoczął, póki nie zabrał Warmii, Prus Królewskich po Noteć. Syt sławy i powodzenia, legł stary wiarołomca w podziemiach poczdamskich, a bratanice jego, wyrafinowany rozpustnik Fryderyk Wilhelm II, prowadził dalej dzieło rozbiorowe póki, przy trzecim podziale, nie zabrał Poznańskiego, Kaliskiego i Warszawy.

Niedługo potem przyszła ciężka chwila porachunku.

Fryderyk Wilhelm III, mąż pięknej Luizy, dożył ostatecznego upadku Prus.

Przyszła Jena i Auerstädt. Skończyło się ze świetnością Prus.

W Poczdamie 25 października 1806 r. otworzył Napoleon grób Fryderyka Wielkiego, zabrał szpadę, pierścień i gwiazdę jako trofea z grobu i posłał do pałacu Inwalidów.

Davoust wkroczył do Berlina.

W dwa dni później brandenburską bramą Napoleon w tryumfie wjeżdżał Lipową Aleją do królewskiego zamku.

Prusy leżały u stóp zwycięzcy.

Berlin drżał.

Napoleon ludzkim był, Berlina w perzynę nie obrócił.

Pługi były na oręż przekute — Berlina nie zaorały.

Ale już koniec przyszedł na pruskie Królestwo Hohenzollernów. Wtedy Rosya uratowała Prusy.

Po kongresie wiedeńskim, kiedy Napoleon gasł na wyspie nad Oceanem, Prusy zabrały prowincye Nadreńskie i Westfalię.

Odtąd stanęły obok Austryi jako druga potęga w Niemczech.

Nadszedł rok 1863 i konwencya prusko-rosyjska.

Wielki rewolucyonista, burzyciel tronów Bismarck rozpoczął epokę grabieży i rabunku w Europie.

Uderzył na Danię, zabrał Schlezwig i Holsztyn, napędził dynastyę Augustenburgów (dziadów dzisiejszej cesarzowej niemieckiej), napędził dynastyę Hanowerską, zabrał królestwo Hanower i księstwo Nassau, wyrzucił Austryę z Rzeszy.

Upokorzenie Austryi, pogrom Francyi, wzrost Prus i powstanie cesarstwa Niemieckiego, oto jest dzieło 7 lat polityki Bismarcka.

Ale ten niebywały, bezprzykładny w historyi świata sukces Prus odbył się kosztem pewnej idei, której się bezkarnie nie zaprzepaszcza.

Metoda rządzenia, oparta na ewangelii przemocy, siły przed prawem, opancerzonej pięści, metoda rządzenia krwią i żelazem musiała podważyć wszystkie zasady o prawie, wszystkie pojęcia o sprawiedliwości.

Tryumf bezprawia, gwałtu, przemocy i niesprawiedliwości musiał wstrząsnąć moralnemi podstawami społeczeństwa.

I dzisiaj, po czterdziestoletniem antrakcie wiekowego dramatu, odchyla się wreszcie zasłona.

Ujrzeliśmy na scenie społeczeństwo, którego rząd jest w zupełnym rozbracie, w jawnej sprzeczności z narodem.

Widzimy znikomą mniejszość, która przy pomocy wojska i policyi rządzi przeciw swemu narodowi.

I widzimy, że ten naród, przy pierwszej lepszej sposobności, chwyta za kamień aby nim cisnąć w swój własny symbol władzy.

Widzimy wzburzone umysły i wzburzone sumienia. *Es ist der Fluch der bösen That*, co dziś widzimy na ulicach Berlina, w Moabicie i nietylko w Moabicie.

Sprzeczność między władzą militarną a narodem jest nie tylko sprzecznością między rządzącymi a rządzonymi, ale jest wyrazem protestu przeciw systematycznemu podkopywaniu idei prawa i sprawiedliwości, przeciw ewangelii przemocy. W. L.

Zbrodnia w Częstochowie.

—

Zeznania dorożkarza.

Dorożkarze Pianko i Pawlak, którzy wywozili sofę z klasztoru, Pianko zaś osobiście pomagał Załodze pod komendą Dama

zego do zatopienia sofy, dotrzymali tajemnicy i choć cała Częstochowa mówiła o odnalezieniu zwłok, żaden z nich nie zdradził ani sprawców tego czynu, ani nie dał jakichkolwiek wskazówek. Informacyi komisarzowi I-go cyrkułu, Denisowi, udzielił inny dorożkarz, nazwiskiem Golas, który opowiedział, że Pianka i Pawlak odwozili za miasto sofę i zakonnika Damazego ze służącym Załogą.

Aresztowani dorożkarze przez długi czas nie dawali zeznań, pomni przysięgi, którą wymógł od nich Damazy. Dopiero Pianka, pod wpływem alkoholu, wyznał całą prawdę i opowiedział z najdrobniejszymi szczegółami historyę zawołania dorożek do klasztoru i zatopienia sofy pod Zawadami.

Rzecz się miała, jak następuje:

W d. 24 lipca wieczorem, gdy stał na stacyi dorożek przed bramą Lubomirskich, wyszedł z bramy służący klasztorny i kazał mu wjechać w szyję, prowadzącą do tylnej bramy klasztoru. Po chwilowem oczekiwaniu przed tą bramą ukazało się dwóch ludzi, niosących ciężką sofę, i zakonnik ubrany w czarny płaszcz, z pod którego wyglądał biały habit paulinów.

Sofę umieszczono na dorożce, siadło do niej dwóch ludzi i kazali jechać drogą ku Rędzinom. Gdy przejeżdżali koło bramy Lubomirskich, z tej bramy wyszedł ten sam zakonnik, który asystował przy ładowaniu sofy, wsiadł do stojącej przed bramą dorożki i ruszył przodem. W osobie tego zakonnika dorożkarze poznali o. Damazego Macocha.

Po ujechaniu paru wiorst od Częstochowy, dorożkarz Nr 31, wiozący zakonnika, mając zmęczone konie, prosił o uwolnienie go od dalszej jazdy, otrzymał rubli 6 zapłaty i zawrócił do Częstochowy. Zakonnik przesiadł się do dorożki Nr 36, na której była złożona sofa i w której siedzieli służący klasztorni. W tej kompanii dojechano do miejsca pod Zawadami, gdzie Warta utworzyła głęboką wyrwę, zapełnioną wodą. W tę wyrwę wrzucono sofę, poczem kierujący całą sprawą zakonnik odprowadził dorożkarza do pobliskiego lasku, wyjął krucyfiks, kazał dorożkarzowi uklęknąć i zaprzysiądz, że pod żadnym pozorem nie zdradzi nic z tego, co widział i w czem uczestniczył, a to dla „dobra sprawy chrześcijańskiej“. Dorożkarz przysiągł i milczał. Za jazdę otrzymał 30 rb. zapłaty, odwiózł zakonnika i służących do Noworadomska, skąd koleją powrócili do Częstochowy.

Ustąpienie o. Damazego z klasztoru.

Władze śledcze, dowiedziawszy się tych szczegółów, wydały niezwłocznie rozkaz aresztowania o. Damazego Macocha, oraz służącego klasztornego Stanisława Załogi. Wykonaniu tego rozporządzenia stanęła na przeszkodzie, jak wiadomo, ich nieobecność. O. Damazy Macoch jeszcze przed dwoma tygodniami wyjechał z klasztoru, jak mówił, w celu wystarania się o miejsce w jednej z parafii dyecezyi warszawskiej, w charakterze duchownego świeckiego. Złożył on o to, wraz z drugim zakonnikiem, o. Izydorem, podanie do konsystorza archidyecezyi warszawskiej, na co niedawno przyszła odpowiedź przychylna. Ustępował o. Damazy z klasztoru pod naciskiem, właściwie był już nawet wewnętrznie relegowany z zakonu, jako człowiek lekkich obyczajów, nie umiejący zastosować się zupełnie do ściślej reguły. Relegacyi urzędowej stanęło na przeszkodzie to, że nowoobrany na przeora o. Weloński nie został na tem stanowisku zatwierdzony, nie mógł więc wystąpić z odpowiednim wnioskiem do wydziału wyznań obcych przy ministerstwie spraw wewnętrznych, od którego ostatecznie zatwierdzenie relegacyi zależy. Przeciwko o. Damazemu już od dłuższego czasu wśród starszych przedstawicieli zgromadzenia oo. Paulinów, gorszonych jego postępkami, nie licującymi zupełnie z powołaniem duchownem, wytworzyła się silna opozycya. Wywierano nacisk na przeora, o. Rejmana, ażeby o. Damazego z klasztoru usunął, a gdy przeor tych żądań uwzględnić nie chciał, faworyzując lekkomyślnego zakonnika, doprowadziło to ostatecznie do tego, że przy wyborach przeora za dawnym przeorem wypowiedziały się tylko cztery głosy, gdy kontr-kandydat, o. Weloński, otrzymał głosów osiem.

Motyw zbrodni.

Choć wszystkie poszlaki wskazują, iż M. działał z chorobliwą perfidyą zdecydowanego zbrodniarza, zagadką pozostaje motyw zbrodni. W umysłach, wstrząśniętych tym strasznym nieszczęściem, jakie po raz drugi po świętokradztwie nawiedziło Jasną Górę, łączone są te obydwa wypadki i rodzą się przypuszczenia, iż morderstwo dokonane zostało w celu zatarcia śladów świętokradztwa.

Korespondent „Gazety Warszawskiej“ sprawdzał skrzętnie tę pogłoskę i dowiedział się, że dotąd ani wyniki śledztwa jej nie potwierdzają, ani też nie dają widoków prawdopodobieństwa. Damazy Macoch zbyt dobrze znał małą wartość sprzedażną pereł i klejnotów, zdobiących sukienkę skradzioną, a za dużo miał sposobności dostawania się do skarbca. Gdyby więc chciał dać folgę instynktom rabunkowym, wybrałby niezawodnie skarbiec, a nie sukienkę. Tymczasem ani w skarbcu, ani w funduszach klasztornych nie zauważono nigdy żadnego braku, żadnej kradzieży. O wiele więcej w dociekaniu motywów zbrodni mają prawdopodobieństwa zawikłania natury erotycznej. W tym też kierunku dąży śledztwo.

Stosunki rodzinne o. Macocha.

Liczący obecnie około lat 40 o. Damazy wstąpił jako człowiek dojrzały do zgromadzenia oo. paulinów.

Przed wstąpieniem do nowicyatu był on pisarzem gminnym w Lipinach, w pow. częstochowskim.

Mając, jak z tego widać, poważne luki w wychowaniu elementarnem, musiał je uzupełniać podczas swego nowicyatu, by módz zdobyć święcenia kapłańskie.

Nauki przychodziły mu ciężko, tak, że profesorowie mieli z nim dużo trudności, nim zdołali go o tyle przygotować, by mógł zdać egzaminy.

To też po otrzymanych święceniach przełożeni, widząc jego zdolności gospodarcze, polecali mu różne czynności z tego zakresu.

Dwa lata temu w jesieni, zjawiła się na Jasnej Gorze i zgłosiła się do o. Damazego jakaś przystojna w żałobę odziana osoba.

Według o. Damazego była to wdowa po jego bracie, Helena z Krzyżanowskich.

Osoba ta często zresztą odwiedzała Częstochowę, widując się za każdym swym pobytem z o. Damazym.

Te częste wizyty tłómaczono sobie koniecznością zajęcia się sprawami wdowy przez o. Damazego.

Aż w maju r. b. przyjechała Helena, tym razem bez żałobnego welonu, lecz za to z narzeczonym swym, a następnie mężem Wacławem Macochem.

Po tajemniczem zniknięciu Wacława Macocha piękna jego żona wyjechała również, udając się do Łodzi, gdzie ma mieszkać jej bliska rodzina.

Internowani zakonnicy.

Dzienniki doniosły o internowaniu dwóch zakonników oo. Bazylego Olesińskiego i Izydora Starczewskiego.

Internowanie to jednak nie ma związku z podejrzeniem o udział w kradzieży klejnotów, lecz wywołał je wzgląd na ścisłą przyjaźń, która łączyła zakonników: Damazego z Bazylim i Izydorem. Jest domniemanie, iż dobrzy przyjaciele mają jakieś informacye o zbiegłym Damazem. Dlatego rozciągnięto nad nimi dozór.

Częściowo potwierdziła to depesza, jak się zdaje, mistyfikowana, od Damazego z Proszowic do Bazylego.

Zakonnik Izydor ze swojej strony nawet ułatwił śledztwo w sprawie zabójstwa Wacława Macocha, on to bowiem stwierdził osobistość zamordowanego z fotografii, gdyż zna go, jako bliskiego krewnego kolegi klasztornego.

Nie ulega również wątpliwości, że Damazy, uplanowawszy ucieczkę, wyjechał zaopatrzony w odpowiednie środki materyalne.

Pielgrzymka na Jasną Górę.

„Kuryer Warszawski“ donosi, że grono inteligencyi i ziemian organizuje w dniach najbliższych zbiorową pielgrzymkę na Jasną Górę.

Celem tej pielgrzymki jest złożenie kondolencyi zakonowi i zadokumentowanie swojej niezmiennej duchowej łączności ze świątynią jasnogórską.

Demonstracya robotnicza.

Korespondent „Słowa“ dowiaduje się, że wśród robotników propagowana jest idea „odebrania OO. Paulinom obrazu i powierzenia go świeckim księżom“. Podobno ma się odbyć demonstracya.

Z prasy polskiej.

Zbrodnia na Jasnej Górze.

Z powodu wykrycia morderstwa na Jasnej Górze „Dziennik Powszechny“ pisze:

«Nie my będziemy milczeć, nie my w słowach mętnych będziemy regestrować fakt strasznej zbrodni, niesłychanej w naszym kraju. Zawołamy głośno: Stało się nieszczęście, prawdziwe nieszczęście!.. Śledztwo już stwierdziło: znalazł się wśród braci zakonnych na Jasnej Górze, tej polskiej twierdzy wiary i nadziei naszych, człowiek-potwór, który w samym klasztorze brał udział w morderstwie innego człowieka, bliźniego swego, nawet brata.

Tłómaczyć, łagodzić sam fakt? Ani tłómaczyć, ani łagodzić, ani osłabiać tego ciosu, który spadł na Jasną Górę, nie będziemy, bo milczeć nam nie wolno. Więc z całą surowością bezwzględną zbrodnię, w ohydzie przerastającą wszystkie inne podobne, piętnujemy na tem miejscu.

Ale cóż z tego?! Cóż z tego, że wślizgnął się do klasztoru człowiek zepsuty, zły, przewrotny, z instynktami zbrodni w duszy i udał powołanie i oszukał zakonne zgromadzenie?! To są rzeczy ludzkie. Pan Bóg wszakże przegląda serce człowieka, nie zaś człowiek, gdyby nawet był świętym. Więc nie poznali ludzie kto zacz jest ten Macoch, który później imię Damazego nosił!

Był zbrodniarzem.

Był również zbrodniarzem Judasz Iskaryota, jakkolwiek u stołu Chrystusowego siadał. Że Chrystus zezwolił na to, chociaż wiedział, iż takim jest ów uczeń Jego, dowodzi tylko, że Zbawiciel chciał światu pokazać na wieki wieczne: jako instytucya, nawet będąc Boską, od sług i wykonawców jej, przez szatana opętanych, wolną być nie może.

Zakonnik Macoch, o ile podejrzenia na śledztwie okażą się prawdziwe, miał podwójnej zbrodni dokonać: miał zedrzeć z obrazu Najświętszej Panienki kosztowną sukienkę i korony z tym właśnie krewniakiem, którego zamordowano.

Zbrodniarze nie zgodzili się na jedno, co rzeczą jest zwykłą; stąd jeden jako świadek usunięty być musiał i został zabity przez wspólnika.

OO. Paulini po ujawnieniu strasznej zbrodni, wydali odezwę. W tem piśmie zbiorowem i okólnem nie tają swojej rozpaczy, owszem, mówią: jako na klasztor ich spadła hańba, którą oni z całem zaparciem się w służbie Bożej, z całem oddaniem się praktykom cnót zakonnych zmyć obiecują.

Daj Boże, by, gdy straszny wrzód na Zakonie, w postaci niegodnego brata tkwiący, pękł, Zgromadzenie, którego pieczy Jasna Góra została powierzona, pozostało godne świętych ideałów wiary naszej i wielkich ideałów narodu naszego.

Oby zbudził się na onej, czczonej od wieków Jasnej Górze, którą Królowa Niebios w szczególniejszy sposób sobie umiłowała, za Jej Syna sprawą duch prawdziwego życia zakonnego.

Na każdem drzewie wyrastają szkodliwe pasożyty i przyprawiają o gnicie pojedyńcze gałązki, a im rozleglejsze i bujniejsze jest to drzewo, tem trudniej bywa szkodę dojrzeć i zarazek odciąć w porę, tem trudniej jeszcze, gdy zwierzchność właściwa jest skrępowana, jak wiadomo, z niezależnych od siebie powodów do stosowania środków słusznej i koniecznej dyscypliny i kary, choć zdaje sobie z tej konieczności sprawę».

„Gazeta Warszawska“ wypowiada następujące uwagi o odezwie wydanej przez OO. Paulinów

«OO. Paulini, w których gronie znalazł się zbrodniarz, czując, że pokrzywdzony ogół polski do nich się przedewszystkiem zwraca z zapytaniem, wydali do tego ogółu odezwę. Lepiej byliby zrobili, gdyby jej byli nie ogłaszali..

W strasznem położeniu, w jakiem się znaleźli, potracili głowy, bo inaczej nie byliby napisali słów, tak pozbawionych szacunku dla samych siebie. Nikt nie wymagał od nich, ażeby «z całą mocą zaznaczali, że najmniejszego nie mieli udziału w zbrodni». Nikomu przecie nie mogło przyjść do głowy, ażeby ohydna zbrodnia była czem innem, jak dziełem wyrodka, czy dwóch wyrodków, którzy jakimś nieszczęsnym zbiegiem okoliczności zdołali otrzymać święcenia i przywdziać suknię zakonną...

Nikt nie zwalnia zakonu od winy. Ale jego wina leży w niedbałym doborze nowicyatu, w luźnej dyscyplinie, w niedostatecznej kontroli religijnej i moralnej, w zbyt wielkiej swobodzie, jaką mają ojcowie zakonni, a o której świadczy historya wykrytego zbrodniarza. I tu spada na klasztor, na strzegący Jasnej Góry zakon odpowiedzialność straszna. Naród w sercach swej najpierwszej świątyni chce widzieć ludzi świętych, ludzi wielkiego religijnego powołania, a nie sprytnych pisarzyków, którzy rozumieją, że u Paulinów lepiej się żyje, niż na posadzie w gminie, i którzy, dając bezgraniczną folgę swej chęci używania, dochodzą aż do zbrodni.

Wolelibyśmy widzieć inną postać ekspiacyi za powyższe błędy, niż ta odezwa w której «niegodni stróże najdroższego skarbu narodu» sami siebie jako takich malują, w barwach gorszych, niżby to ogół chciał widzieć.

Po tem, co zaszło, czytając tę odezwę, musimy wyrazić głęboki żal, że piecza nad świątynią Jasnogórską spoczywa wyłącznie w rękach tego zgromadzenia, że niema w niej udziału zorganizowany Kościół, że świątynia ta nie pozostaje pod bezpośrednią władzą episkopatu.

Tyle na razie o OO. Paulinach.

Środowiskiem zbrodni stało się ich zgromadzenie. Ale ta zbrodnia została spełniona u nas, w naszym kraju, w naszem społeczeństwie, do którego i ojcowie i ich wyrodny brat należy. I dlatego nastręcza nam ona szerzej sięgające refleksye. Powołując do odpowiedzialności najbliższych zbrodniarzowi, nie możemy zamknąć oczu na odpowiedzialność całego pokolenia dzisiejszego. Pod pióro ciśnie się wiele uwag, którym w dalszym ciągu miejsce jeszcze poświęcimy».

„Kuryer Warszawski“ z powodu zbrodni pisze:

«Potworna zbrodnia, spełniona przez zakonnika w świątyni jasnogórskiej, w miejscu najszczytniejszych wspomnień dziejowych narodu, w przybytku, otoczonym czcią nietylko Polski, lecz całego świata katolickiego, tragicznem echem odbiła się we wszystkich sercach polskich.

Uderzyła ona w nie jak grom z jasnego nieba, jak nowy cios z tych wielu ciosów, których nie szczędzą nam losy.

Z tem cierpieniem głębokiem łączą się bolesne refleksye nad bezmiarem ułomności ludzkiej, która zdolna jest do takich czynów, że zda się nie istnieć ani kres jej zwyrodnienia, ani świętość, na którąby nie podniosła swej ręki zbrodniczej...

Wpełznąć ona potrafi ukradkiem w najczystsze środowisko i splamić je swoim plugawym oddechem.

Tak uczyniła teraz z celą klasztorną OO. Paulinów, których boleść bezmierną tak wymownie tłumaczy ogłoszona odezwa.

To też do przygnębionej gromadki sług Bogarodzicy powinno z serc naszych płynąć tylko jaknajgorętsze współczucie, wolne od wszelkiego uogólniania ciężkich oskarżeń, które za czyn wyrodnych jednostek nie mogą spadać na uczciwy ogół.

Tem mniej wolno je stawiać w jakąkolwiek styczność duchową ze świętem miejscem, które stało zawsze i stoi ponad wszelkiemi błędami ludzi na takiej wyżynie, że go piętno występku dosięgnąć nie może.

Jak było przez wieki, tak pozostanie relikwią narodu, w której znajdował on i znajduje krynicę pociech religijnych dla wierzących milionów i niewzruszoną, jednoczącą wszystkie warstwy ostoję dla ducha».

Sułkowski.

Nowy utwór Stefana Żeromskiego „Sułkowski“ (nakład spółki nakładowej „Książka“ w Krakowie. Skład główny: Warszawa, G. Centnerszwer i S-ka. Lwów: H. Altenberg), chociaż nosi tytuł „tragedyi“, nie nadaje się przeto do interpretacyi scenicznej, a jest szeregiem misternych i głębokich, a miejscami przepięknych dyalogów, powiązanych jednością idei i osób...

Jako bohater występuje tu słynny z czasów napoleońskich Józef Sułkowski, który, będąc jeszcze 18-letnim młodzieńcem, wstąpił w 1789 roku do pułku piechoty wojsk koronnych, a we dwa lata potem, po ogłoszeniu konstytucyi 3 go maja, wydał pismo ulotne p. t. „Ostatni głos wolnego obywatela“ — gorące zawezwanie do usamowolnienia włościan i do zrównania wszystkich klas społecznych w narodzie.

Po wojnie 1792 roku, która mu przyniosła krzyż *virtuti militari* i po przejściu króla Stanisława Augusta do konfederacyi targowickiej, Sułkowski wyjeżdża do Francyi, aby tam „służyć Sprawie wolności“; chociaż zaś w myśl zasady owoczesnej, że żaden cudzoziemiec w szeregach francuskich służyć nie może, *Comité du salut publice* pragnień młodego bohatera urzeczywistnić na razie nie pozwala, zostaje on wszakże wydelegowany do Konstantynopola, jako członek poselstwa, na czele którego stał w owe czasy Descorches.

Tu gdy dochodzą go wieści o powstaniu kościuszkowskiem, przedostaje się on z najwyższym trudem, wśród mnóstwa niebezpieczeństw do kraju i dopiero po bitwie pod Maciejowicami i po wzięciu Naczelnika do niewoli wraca znowu do Francyi, gdzie wybitne jego zdolności zdobywają mu w końcu stopień kapitana w armii republikańskiej.

W roku 1798 wyrusza Sułkowski na wyprawę egipską, jest przy zdobyciu Malty, bierze udział w bitwie pod piramidami, przyczynia się jako członek „akademii egipskiej“ do wielu cennych odkryć archeologicznych, wreszcie, będąc wysłany do oddalonych pozycyi przez Bonapartego, ginie w 28 roku życia, jako szef brygady, t. j. pułkownik, pod uderzeniami rozjuszonego tłumu, który tak go „rozsiekał“, że „tylko cząstkę jego munduru odnaleziono“.

„Jeżeli stracimy Bonapartego — mówił w swoim czasie Carnot — mamy gotowego wodza w Sułkowskim“. Inni historycy francuscy również stwierdzają jego genialne uzdolnienia wojskowe i przypuszczają, że Bonaparte wysłał go rozmyślnie na zgubę, widząc w nim groźnego przeciwnika w chwili, kiedy począł marzyć o koronie cesarskiej... Sułkowski podobno myśl tę przenikał i dlatego właśnie zginąć—musiał.

W tragedyi Żeromskiego występuje Sułkowski w postaci żołnierza-myśliciela, kochającego ojczyznę ponad wszystko, bo: — „Ojczyzna — to samo życie. Jak krew bije w tętnach, jak serce w piersiach uderza, jak myśl w mózgu przepływa — tak w nas żyje ojczyzna“...

To też Sułkowski oddany jest wyłącznie „sprawie“ i rzuca się w nawałnicę owoczesnych wielkich wypadków, aby przedewszystkiem wywalczyć „własną wolność“. „Kto chce być kiedyś wolnym, musi się dziś uczyć sztuki być wolnym w duchu. Każdy bowięm człowiek i każdy naród musi naprzód uwierzyć w siłę swojej duszy i w niezłomne jej prawa, a następnie ćwiczyć w sobie żądzę wolności i wytępić zarazę niewolnictwa“.

„Skoro zdobędę moją własną wysokość — mówi Sułkowski — wówczas dopiero własną mocą zdobędę ojczyznę. Czuję tak, jakby się we mnie ze sobą samym mocował cały naród polski. Muszę nasamprzód stworzyć za cały naród własną moją wolę niezłomną i dopiero potem narzucić ją zewnętrznemu światu“...

Droga to wśród trudów nadludzkich i niebezpieczeństw na każdym kroku życiu grożących, „lecz „człowiek taki, jak my... podejmując dobrowolne bohaterstwo, czyli śmierć, niweczy śmierć... kres bohatera jest poczuciem żywota boga“...

Droga to długa i daleka...

„Ale może tam na najdalszej drodze — woła Sułkowski — zobaczę wśród trudów w jasnowidzeniu plan mojej kampanii! U podnóża piramid napiszę konstytucyę dla mojego narodu, powołam w duchu do obrony wszystkich synów ojczyzny bez różnicy stanu i pochodzenia — ludzi od pługu, żywicieli kraju wyrwę z jarzma—pokruszę pręgierze, stojące po wsiach mojego świata, narzucę surowy porządek, zasady republikańskie, zasieję rolę nowem zbożem“...

Żeromski i w tej ostatniej swojej pracy nie schodzi z sędziowskiego krzesła wielkiego inkwizytora; i tu przez usta Sułkowskiego rozrywa rany polskie, aby się „podłością“ zabliźnić nie mogły; i tu rzuca gromy potępienia na rzeczy i sprawy, które myśmy sami potępili już dawno i które są już dzisiaj nie „naszym grzechem“, lecz naszym *wspólnym* bólem...

Sułkowski, a raczej ukryty za nim autor, stoi przed nami, jako — „jeden z tygrysów, których wypuścił lud uciemiężony przez tyle wieków na swoich gnębicieli“... I ciska pioruny przeciwko „złotej podłości“ szlacheckiej... I woła do żołnierzy polskich, obozujących we Włoszech:

„Wasze bagnety i moja szpada napiszą uniwersał, jak człowiek ma czcić człowieka“...

Postać Sułkowskiego wykuł autor z jednej bryły tak całkowitej i tak zwartej, że nie posiada ona ani jednej szczeliny, przez którą mógłby się przedostać do jego piersi jakiś wiew obcy, zasadniczy ton jego wielkiego ducha kazić mogący.

Wszystko w nim jest li tylko potężnem upragnieniem wolności i ukochaniem ojczyzny.

I ambicyę, o ile nie służy wyłącznemu celowi życia, i gorącą żądzę młodego serca trzyma on w żelaznej, obcej wszelkim kompromisom dłoni i kruszy je z bezlitosną stanowczością tyrana w chwili, gdy mu w piersi bunt podnoszą i wizyą osobistego szczęścia mózg wypełnić i serce zawichrzeć usiłują.

---

13)

Edward Paszkowski.

ROZBITKI

Z kroniki kresowej.

— Nie znęcaj się nad nią, Zygmuncie, bo wiesz przecie, że ona nic nie może... Od śmierci Józia wszystkie interesy i Michałowiec, i michałowieckiej cukrowni są w ręku Edmunda... robi, co chce, i na to rady niema...

Nałyński miał w oczach i smutek, i trwogę... Twarz mu drgała nerwowo, ręce się trzęsły nieznacznie... Wewnątrz... zdawało mu się... że serce lada chwila odmówi posłuszeństwa i stanie...

— Wy jesteście jednym z największych moich grzechów, powiedział bardzo cicho... Powinienem był być z wami, a tymczasem przełajdaczyłem i majątek, i zdrowie, i... siebie. Trup dzisiaj jestem... Nic już nie mogę... I to właśnie dzisiaj, kiedy przejrzałem... A może dlatego właśnie przejrzałem, że... już nic nie mogę...

— Sentymenty i głupstwa!... ożywił się nagle. Wiem, że jest źle, ale trzeba myśleć, żeby nie było gorzej. Wy same zostać nie możecie, ze mnie żadnej pociechy... Zostaje Bolesław..

— Wiesz, że Edmund Horskiego nie znosi...

— To głupstwo... Niechaj przynajmniej Wanda odda swoją sprawę Bolkowi, to w każdym razie będzie to dla Edmunda hamulcem i rozmiary katastrofy zmniejszy... A że katastrofa się szykuje — to nie ulega kwestyi. Szyjębym moją dał za to, że Edmund z Darkowskim jakieś gałgaństwo już obmyślają...

— Będzie piekło... próbuje protestować Dorohostajska...

— Lepiej to, jak ruina... Pozwolisz Wandziu, że w twojem imieniu z Bolkiem pomówię? A może ty już wydałaś plenipotencyę Edmundowi?...

— Ja?... uśmiechnęła się Wanda. Za grubo mnie plenipotencya, dana Edmundowi, kosztowała... Prośbę do sądu w tej sprawie podpisywałam sama, a rady udziela mi stary Gwozdecki...

— Dobry człowiek, ale to starocie i safanduła, który Darkowskiemu rady nie da... Więc na Bolka się zgadzasz?...

— Naturalnie...

— Pojadę zaraz do niego... A co słychać u wujostwa Horskich?...

— Nie byłyśmy tam jeszcze, ale miałam list od cioci, z którego widzę, że jest tam wszystko po staremu... „Kurs“ wuja Stanisława, od czasu śmierci Władka pod Cuszymą, stwardniał jeszcze... Wacio od wakacyi idzie do korpusu paziów, a Ludkę wuj odebrał z Jarosławia i marzy o Smolnym monasterze...

Nałyński milcząc wzruszył ramionami.

— Wyobraź sobie, że wuj, który zawsze taką ogromną wagę do swojego kawalerstwa maltańskiego przywiązywał, teraz kazał swój czerwony mundur do najgłębszych kufrów schować, bo powiada, że w państwie, w którem inna religia panuje, manifestować ostentacyjnie swego katolicyzmu nie należy... Posprzeczał się nawet z księciem Leonem za to, że ten na urzędowym obiedzie u gubernialnego marszałka był w papieskim orderze św. Grzegorza... Wuj nazywa to prowokacyą...

Nałyński powtórnie ramionami wzruszył.

— Bzdury!... Ale na mnie czas, pojadę do Bolka, tylko kto wie, czy ja jego w domu zastanę, bo mówiono mi, że Zosia Grembska z ojcem bawią teraz w Kijowie. Może więc Bolek do nich pojechał.

— Czy ten maryaż, to rzecz pewna?... pyta dziwnym nieco głosem pani Wanda...

— Najpewniejsza. Ślub w pierwszych dniach karnawału... No, ale pora... Dowidzenia panienkom... Żadnych całusów, żadnych!... — próbował uśmiechnąć się żartobliwie...

Wyszedł, a pani Wanda udała się do swego pokoju i, założywszy w tył ręce, zaczęła szybko chodzić po obszernym dość numerze hotelowym, zatrzymując się chwilami, to przy oknie, to przy drzwiach, koło których tkwił biały guzik elektrycznego dzwonka...

W głowie miała chaos myśli, wśród których plątał się ciągle frazes: „kara Boska“...

Nieboszczka prezesowa Horska powtarzała te wyrazy tak często... W zacisznych, przepełnionych pamiątkami komnatach rudniowskiego dworu, biała, drobna staruszka przesuwała się, jak jasny, lecz przygasający już promień „dawnych czasów“.

Od powrotu z Syberyi, gdzie kilkanaście lat, aż do śmierci syna z pierwszego małżeństwa przemieszkała, nigdy wyrzut ani skarga nie poruszyły jej ust dobrotliwych, które tylko w najgłębszej samotności, kiedy była z sobą i z Bogiem, krzywił wyraz srogiej boleści...

— Nie umieliśmy żyć, nie umieliśmy pracować, nie umieliśmy czcić i kochać — mówiła zwykle, dodając cichym głosem — „kara Boska“...

Pani Wanda czuje, że stoi na ruinach i zgliszczach, że wszystko się pod nią wali i zadaje sobie męczące pytanie: dlaczego i ona? Co ona, Wanda Nareska, zawiniła?...

W dwudziestym roku życia kazano jej zrobić „świetną partyę“ i okazało się, że pan Jan Nareski był skończonym szubrawcem.

...Skąd tacy Narescy się biorą?.. Bo pani Wanda nie jest ślepą i widzi, że takich Nareskich jest dużo...

W najgłupszy i najhaniebniejszy sposób przegrał i roztrwonił własny majątek i jej nadszarpnął, aż wreszcie go wypędziła..

Reszty dokonał jej brat rodzony, Edmund...

Edmund!..

Pani Wanda się wzdryga... Skąd tacy pośród nas się rodzą?.. I to właśnie jej brat rodzony... Kierdej!...

Panią Wandę ogarnia spleen... Ogarnia ją smutek i pustka.. I lęk... Co będzie dalej?..

Mocuje się z sobą i stara się przemódz, to jest, jak zawsze, przykre myśli precz z głowy wyrzucić...

Przecież nawet w Michałowcach nie czuła się tak ostatecznie nieszczęśliwą. Umiała szukać i umiała znaleźć w najgorszych nawet chwilach słaby bodaj promyk, który ją jako tako z życiem godził. Frazes— „kara Boska“ — biega jej jeszcze po głowie, lecz coraz częściej gubi się, zaciera i w końcu ginie, ustępując miejsca innym, wielce może nieroztropnym, zato nad wyraz efektownym myślom...

Likwidacya spadku rudniowskiego wyrwie ją z tej dziury, na kresach zagubionej. Naturalnie wyfrunie zaraz na szerszy świat i już na nim zostać potrafi. Frycowe zapłacone. Teraz musi być i będzie inaczej...

Zadzwoniła...

Wszedł Wolko.

— Słuchaj, Wolku, czy ty umiesz zachować sekret?..

— O jej!.. Dlaczego ja mam nie umieć...

— Czy potrafisz przy ludziach, nie wymawiając ani jednego słówka, dać mi poznać, że rozkaz mój spełniłeś?..

— Proszę jaśnie pani, ja wszystko potrafię...

— Naprzykład, czy potrafisz mrugnąć zręcznie... co?.. No, sprobuj!..

Wolko, zrobiwszy niezmiernie poważną minę, mrugnął nader misternie jednem okiem.

— Doskonale!..—śmieje się Nareska.

— Ja tak i mówił... — potwierdza spokojnie Wolko.

— Otóż, mój Wolku, pójdziesz zaraz do pana Bolesława Horskiego.

— Wiem... Ulica Lermontowska.

(D. c. n.)

Na jego drodze wyrasta kwiat przepiękny... Księżniczka mantuańska Agnieszka Gonzaga wyciąga ku niemu swe dłonie, lecz wzrok jej miłością gorejący nie jest w stanie przebić pancerza ze stali hartowanej, jakim serce owe bohaterskie od słabości ludzkich osłonił.

Nic dla siebie... Wszak ojczyzna w prochu leży i krwią spływa... Wszystko dla „sprawy“...

„Nizina zawalona jest kamieniami, na których zbija się i kaleczy bose nogi. Miękko i pięknie stąpają sandały bohatera po krwawem suknie. Wszystkie najwznioślejsze hasła są kłamstwem, jeżeli wiodą do materyalnego wywyższenia tego, kto je głosi. Jedynie ten nie jest kłamcą, kto na nizinę z wysokości zstępuje, zarzuca na ramię ciężką szalę ofiary i w milczeniu ciągnie w świat“.

I w milczeniu zabija wszelką miłość, która nie jest miłością zbolałej ojczyzny i sponiewieranego narodu.

„Jedynym krajem, gdzie księżniczka Mantui bywać ma prawo — mówi Sułkowski — uczyniłem ślepe milczenie. Głuche, ślepe, nieme milczenie raz na zawsze, jak maskę włożyłem na twarz, ażeby przedemną samym ukryła bolesne kurcze wiecznie jednako zdziczałego za nią żalu, niegodne widzenia strugi łez i między strugami łez krótkie uśmiechy błogosławieństwa zdaleka“.

Jego myśl cała i jego całe serce raz na zawsze oddane zostało Polsce. W jego piersi wciąż łka szczęk ostatniej bitwy na ziemi ojców stoczonej, kiedy to — „rozpacz chichotała nad głową“...

Uszedł wówczas wraz z innymi w świat aby po cudzych zaułkach i po obcych ścieżkach patrzeć „na ludy zwycięskie, zorganizowane, budujące codziennie, powoli, wytrwale, celowo swą wielkość“... I aby budować moc swoją własną, aby nauczyć duszę swoją—mocą narodu rodzonego zawładnąć i owej mocy rozkazywać!

„Ciężkie prace łamią mi duszę, a żyję sam jeden. Czeka na mnie moja ziemia i po nocach we mnie płacze... Wstrzymał się obieg krwi i zacicha bicie serca tego ludu... A ja odchodzę daleko“... „Ścisnąłem zęby i samemu sobie przysiągłem: nauka, praca, wytrzymałość, subordynacya! I przebiegłość! Przysiągłem sobie, że jeżeli nie padnę na obcych drogach, to wrócę tam, wrócę — i wtedy!“...

Nie wrócił...

Całość tej prawdziwie „polskiej“ tragedyi sprawia wrażenie potężne, odrywa myśl od brudnej codzienności i skupia ją na wyżynach, gdzie jako wizya palą się w słońcu rany i bóle, zwątpienia i nadzieje... całego stulecia.

Bądźcie silni w duchu... kochajcie ponad zwykłą miarę... budujcie każdy moc własną, aż stanie moc powszechności, której zręby ofiarnem, pełnem zaparcia się współdziałaniem muszą być umocnione — jak potężny sugestyonujący głos strażniczego dzwonu, zrywa się z kart tej księgi i budzi tęsknotę do czynów i do pracy odrodzeniowej.

Edw. Paszkowski.

Rewolucya w Portugalii.

—o—

W jaki sposób dom Sachsen-Coburg-Gotha dostał się na tron portugalski.

Marya da Gloria po faktycznem objęciu władzy królewskiej w dniu 24 września 1834 r. poślubiła 1 grudnia 1834 r. przez prokuracyę, a 26 stycznia 1835 r. osobiście księcia Augusta Leuchtenberskiego. Młody małżonek umarł jednak w dwa miesiące po ślubie. Owdowiała królowa w rok później, 9 kwietnia 1836 r. poślubiła księcia Ferdynanda von Sachsen-Koburg Gotha-Kohary, dziada stryjecznego dzisiejszego króla bulgarskiego, Ferdynanda I. Ów małżonek królowej Maryi, na mocy konstytucyi, po urodzeniu się pierwszego syna, otrzymał w 1837 r. tytuł króla, bez rzeczywistej władzy królewskiej. Po śmierci żony atoli w 1853 roku sprawował regencyę w imieniu swojego niepełnoletniego syna Don Pedra V. Zrazu niesłychanie niepopularny, jako niemiec, umiał swojem mądrem i konstytucyjnem postępowaniem pozyskać olbrzymią wziętość nietylko w Portugalii, ale nawet w Hiszpanii. Parlament hiszpański po wypędzeniu królowej Izabeli ofiarował mu w 1869 r. tron hiszpański, lecz król Ferdynand odrzucił proponowaną mu koronę. Dwaj jego najstarsi synowie zasiadali na tronie portugalskim. Król Pedro V od r. 1853 do 1861 r. i król Ludwik I, od r. 1861 do 19 października 1889 r. Ów Ludwik I był żonaty z Maryą Pią, księżniczką sabaudzką, córką pierwszego króla włoskiego, Wiktora Emanuela II. Z tego małżeństwa pochodziło dwóch synów, Karol i Alfons. Karol wstąpił na tron jako Karol I, i w 1886 r. jeszcze jako następca tronu poślubił Amalię księżniczkę Orleańską. Ta zrodziła mu dwóch synów: Ludwika Filipa i Manuela. Ludwik Filip został zamordowany wraz z ojcem na ulicach Lizbony dnia 1 lutego 1908 r. Królem został tedy Manuel, urodzony 15 listopada 1889 roku.

Niedoszłe małżeństwo króla Manuela.

Rewolucya, która nagle wybuchła w Lizbonie i—jak się zdaje—doprowadziła do zniesienia ustroju konstytucyjnego, była od dawna przygotowana i już od wielu miesięcy rzucała swoje cienie naprzód. Po raz pierwszy zapowiedziano ją publicznie we wrześniu, podczas wyborów do parlamentu. Ale z jej możnością liczono się już w początkach roku bieżącego i następstwem tego było niepowodzenie króla Manuela w swych staraniach o rękę jednej z księżniczek angielskich.

Małżeństwa takiego pragnął gorąco król Edward VII i Manuel, jak wiadomo, poczynił też już odpowiednie kroki w Londynie. Tymczasem jednak delegaci rewolucyonistów portugalskich wystąpili z oświadczeniem, że w Portugalii zanosi się na bardzo burzliwe wypadki, na wybuch rewolucyi, i wobec tych ostrzeżeń projekt małżeństwa upadł ostatecznie już przed paru miesiącami.

Przywódcy ruchu rewolucyjnego uprzedzili dwór angielski o grożącem królowi niebezpieczeństwie, w obawie, aby Anglia w razie dojścia do skutku projektowanego małżeństwa, nie wystąpiła ze zbrojną interwencyą w obronie ustroju monarchicznego i dynastyi, a uprzedzając dwór angielski o przygotowywanym wybuchu rewolucyi, dali równocześnie zapewnienie, że zaprowadzenie ustroju republikańskiego nie oddziała pod żadnym względem na tradycyjne stosunki między obu państwami.

Następstwem tego jest objektywne, zupełnie neutralne zachowanie się rządu angielskiego w teraźniejszym zatargu.

Rewolucya portugalska klęską Watykanu.

„Voss. Ztg.“ niewiadomo, czy z wiarogodnego źródła, donosi, że wiadomość o wybuchu rewolucyi w Portugalii zrobiła na papieżu nadzwyczajnie przygnębiające wrażenie. Papież wysłał depeszę do nuncyusza i do patryarchy w Lizbonie, nie otrzymał jednak żadnej odpowiedzi.

Papież oświadczył, że ta rewolucya jest karą za to, że młody król w ostatnich miesiącach połączył się z nieprzyjaciółmi kościoła i prowadził wybitnie antykatolicką politykę w Portugalii. Watykan jednak sądzi, że dynastya Braganza-Koburg zdoła się jeszcze uchronić od ostatecznego upadku.

Na wypadek, gdyby w Portugalii zaprowadzono republikę, nuncyusz papieski zostanie odwołany i stosunki dyplomatyczne stolicy apostolskiej z nowym rządem republikańskim zostaną zerwane.

Niebardzo pewne losy republiki.

Wszystkie depesze o pobycie króla Manuela nie zasługują do tej pory na wiarę. Prawdopodobnie król znajduje się pod Lizboną i organizuje kontrrewolucyę. Jest on bowiem z natury bardzo odważny, a do kontrrewolucyi nie brak mu ani ludzi, ani materyału wojennego, ponieważ tylko garnizony w Lizbonie i w Oporto połączyły się z rewolucyą, podczas gdy garnizony prowincyonalne są usposobione monarchicznie.

Nowy rząd republikański nie jest pewnym do tej pory swej egzystencyi i przygotowuje się do walki z królem.

Wszystkie ważniejsze punkty w Lizbonie i pod Lizboną rząd republikański pospiesznie fortyfikuje.

Do tej pory prócz Lizbony i Oporta jeszcze tylko 3 miasta portugalskie przyłączyły się do republiki, pozatem kraj jest usposobiony monarchicznie.

Szansa kontrrewolucyi.

„Temps“ zamieszcza wywiad z ambasadorem hiszpańskim, który oświadczył, że 8 pułków sprzyja królowi, a cała północna Portugalia stoi po stronie króla.

Hiszpania nie będzie interweniowała w Portugalii.

Ruch rewolucyjny nie oddziała na Hiszpanię.

„N. Fr. Presse“ dowiaduje się z Madrytu, że król Manuel może liczyć na 10 pułków piechoty i na gwardyę municypalną.

Rewolucya będzie zgnieciona.

Jeden z pretendentów w... Galicyi.

Ks. Manuel Braganza bawi obecnie w Galicyi w Tatarowie na polowaniu u ks. Lichtensteina.

Proszony przez redakcyę dziennika „Die Zeit“ o opinię o wypadkach portugalskich, odpowiedział, że teraz nie może tego uczynić.

Jak się rzeczy miały.

Niemieckie gazety wieczorne przyniosły opis systematyczny wypadków w Lizbonie, częściowo podany już przez Ag. Pet., co do których wiarogodności przecież trudno obecnie mieć pewne dowody.

Mianowicie rewolucya wybuchła o g. 12 m. 30 w nocy z poniedziałku na wtorek. Zagajono tę rewolucyę w ten sposób, że flota wojenna portugalska, stojąca w porcie Lizbony dała 21 strzałów armatnich, jako hasło dla rewolucyonistów, aby chwycili za broń.

Mieszkańcy Lizbony na odgłos strzałów rzucili się do okien i usłyszeli, że dobosze bębnią marsz generalny i że w rozmaitych stronach miasta rozlegają się salwy karabinowe oraz okrzyki „Obywatele, do broni!“

Policya czyli gwardya municypalna natychmiast się zmobilizowała i rzuciła się na rozmaite oddziały rewolucyonistów, ci atoli przyjęli ją bronią palną i rzucaniem granatów ręcznych.

Policya, widząc, że republikanie są silniejsi i lepiej zorganizowani, aniżeli można było przypuszczać, wezwała na pomoc wojsko.

Wojsko atoli odrazu się podzieliło na dwa obozy, które ze sobą zaczęły walczyć, tak, że po obu stronach byli liczni ranni i zabici.

Artylerya zajęła koszary w pobliżu zamku królewskiego i zaczęła zamek ostrzeliwać od strony lądu, podczas, gdy od strony morza ostrzeliwała zamek królewski flota.

Wówczas ministrowie dali królowi radę, aby opuścił stolicę.

Król poszedł za tą radą i opuścił stolicę w towarzystwie 4 osób zaufanych.

Dalsze losy króla nieznane.

Rewolucyoniści, widząc, że nie całe wojsko przeszło na ich stronę, poczęli stawiać na ulicach barykady, zniszczyli mosty pod miastem i poprzecinali druty telegraficzne.

W ciągu dnia wtorkowego zaczęły do miasta nadciągać posiłki dla wojsk królewskich tak, że siły obu obozów były równe.

18 pułk piechoty podzielił się na dwa obozy. Część mniejsza, prowadzona przez pułkownika i oficerów, walczyła zaciekle, a dopiero po zabiciu pułkownika i oficerów pozostali żołnierze przyłączyli się do republikanów.

Artyleryą dowodzili podoficerowie i sierżanci usposobieni republikańsko, gdyż oficerowie pozostali wierni królowi.

Zdobyto też arsenał i broń z arsenału podzielono między lud.

We wtorek po południu sprawa republikańska w dolnem mieście Lizbony postąpiła tak dalece, że wywieszono flagę republikańską, a garnizon, który oświadczył się na rzecz republiki, przedefilował przed sztandarem republikańskim, flota zaś salutowała sztandar republikański strzałami.

Zabitych jest przeszło 200, wśród nich kilku redaktorów gazet republikańskich.

W dolnem mieście Lizbony panuje obecnie spokój, natomiast wyższa część miasta jeszcze dziś znajduje się w rękach wojsk monarchicznych.

Prezydentura republiki.

Do tej pory prezydentem tymczasowym republiki portugalskiej jest wybitny literat Teofil Braga, stałym prezydentem natomiast zostanie wybrany prawdopodobnie Bernard Machado, profesor uniwersytetu.

Marzenia rosyjskie o cesarstwie słowiańskiem.

—∞—

Towarzystwo Słowiańskie w Moskwie zabiera się do roboty. Prezes tego towarzystwa p. Czerep-Spiridowicz wystosował obecnie całkiem poufny okólnik do redakcyi dzienników szczerze rosyjskich, rozwijający plany i widoki panslawizmu, z którego udało się pozyskać odpis tego listu „Słowu Polskiemu“; przytacza następujące ważniejsze ustępy:

„Tow. Słowiańskie w Moskwie — Zupełnie poufne

Ostożenka 6

16 września 1910 r.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze.

Tow. Słowiańskie w Moskwie, które zaszczyciło mnie wyborem na swego prezesa na czwarte trzylecie, posiada 56 agencyi w Europie, i Ameryce i otrzymuje niekiedy wiadomości nieznane niemal nikomu. W liczbie 150 członków honorowych są monarchowie słowiańscy oraz wszyscy wybitniejsi ministrowie i działacze krajów słowiańskich.

Zestawienie tych wiadomości skłania do powzięcia przekonania, że w Europie zbliżają się czasy bardzo niespokojne. Z każdą minutą wzmaga się tendencya wojownicza. Z każdym dniem zbliża się ku nam nawałnica w postaci Chin; bezceremonialność ich w stosunku do nas przechodzi granice i pozostało nam do wojny jakie 5—10 lat.

Musimy w tym krótkim czasie zabezpieczyć się w Europie, pracując ze wszystkich sił nad rozpadnięciem się dwóch sojuszników Niemiec: Turcyi i Austryi przez podtrzymywanie dążeń separatystycznych wśród poszczególnych narodowości.

Gdybyśmy na wiosnę poparli macedończyków w czasie ruchu albańskiego i gdybyśmy posłali wezwania do Arabów — Turcya niewątpliwie przeżywałaby dziś taką anarchię, że nie myślałaby o pożyczkach, (niktby jej nie chciał pożyczać pieniędzy, jeśliby się znajdowała na skraju przepaści), o kupnie przeciwko nam pancerników i o wzmocnieniu armii. Nasza polityka turkofilska jest wysoce błędna: z popiołów stworzyliśmy sobie silnego wroga. Przeciwnie, dla naszego bezpieczeństwa konieczne jest rozpadnięcie się Turcyi na drobne państewka: Macedonię (na wzór Szwajcaryi z bułgarami, grekami i serbami), Albanię, Arabię, Syryę, Palestynę (ziemie ogólnoeuropejskie) i właściwą Turcyę. Dotychczas w sprawach grecko-tureckich braliśmy stronę turków, a jest to i niesprawiedliwe, i niekorzystne, nadto wytrąca Rosyę z jej historycznej sławetnej roli wielkiej oswobodzicielki. Na wypadek wojny Rosyi z Austro-Niemcami lub Chinami albo ze wszystkimi nimi razem—Turcya będzie zawsze marzyła o rewanżu i będzie niepokoiła Kaukaz, Grecya zaś nigdy. A dlatego wzmacnianie tej ostatniej kosztem pierwszej jest prostem naszem zadaniem, jak i wogóle osłabienie Turcyi. Bezwątpienia, gdy się utworzy Sławja lub cesarstwo słowiańskie na wzór niemieckiego, to i Grecya ze swoją na pół słowiańską ludnością wejdzie w jego skład.

Towarzystwo słowiańskie zwraca się do pańskiego patryotyzmu i prosi, aby pan okazał mu wszelkie poparcie w rozwoju słowianofilstwa śród ludu rosyjskiego. Prosi ono pana o zaniechanie pomawiań towarzystwa słowiańskiego o przynależność do tej lub innej grupy politycznej. Towarzystwo ma w swoim składzie członków najrozmaitszych zabarwień i nawet nie zna i nie chce znać ich sposobu patrzenia na inne sprawy. Towarzystwo przyjmuje do swoich kadrów wszystkich, widzących korzyść dla Rosyi w ścisłem zbliżeniu z nią 40 milionów słowian zakordonowych i w złączeniu Rosyi z nimi w jedyną Sławię, dotykającą Adryatyku, morza Egejskiego (a więc i morza Śródziemnego) z ludnością 200-milionową. Wówczas w sojuszu ze Stanami Zjednoczonymi można powstrzymać Chiny od napadu“.

(Następuje prośba o wydrukowanie sprawozdania z posiedzenia towarzystwa, poczem p. Czerep-Spiridowicz tak dalej pisze):

„Jeżeli pan poprze towarzystwo swojem współdziałaniem i pomoże pan do zwrócenia opinii publicznej przeciwko Turcyi na rzecz Grecyi, to tem samem ułatwi pan usiłowania towarzystwa do zbliżenia Bułgaryi z Grecyą. Macedonia będzie prawdopodobnie oswobodzona, Kreta zaś przejdzie do Grecyi. Niech pan nie odmówi wypowiedzenia swej opinii o powyżej wyłuszczonem oraz przysłania dla towarzystwa 5—10 egzemplarzy pańskiego poważanego pisma z odbitką mowy, w celu rozpowszechnienia wśród słowian zakordonowych i kół kierowniczych państw słowiańskich.

Tow. słowiańskie przeczuwa już przygotowanie do Sławii, co pójdzie szybkim krokiem, skoro tylko znajdzie się człowiek, gorąco oddany tej idei, który ofiaruje duże fundusze na urzeczywistnienie postanowień zjazdów słowiańskich, pozostających dotąd w projektach. Wtedy ockną się też rządy słowiańskie i podtrzymają: słowiańską agencyę telegraficzną, słowiańskie składy towarowe, kółka nauczania języka rosyjskiego (uznanego za ogólno-słowiański), słowiański (rosyjski) instytut żeński w Białogrodzie (jako centrum południa słowiańszczyzny) i przytulisko dla starych literatów (którzy najwięcej wpłynęli swemi piórami na urzeczywistnienie się Sławii)“.

„Wyraziwszy życzenia towarzystwa, pozwolę sobie osobiście... i t. d.—tu p. Czerep-Spiridowicz spowiada się z niepowodzeń, jakie go spotkały, z oszczerstw, jakiemi go obrzucono i zapewnia, iż pracuje bezinteresownie dla dobra idei słowiańskiej, t. j. zbudowania w niedalekiej przyszłości Sławii pod mocarnemi skrzydłami Rosyi.

Z prasy rosyjskiej.

O kijowskich wyborach do Rady Państwa piszą „Birżewyja Wiedomosti“ co następuje:

«Naturalnie, wszystko nietylko szło, ale wprost toczyło się ku temu, ażeby stało się tak, jak się stało, a mianowicie, ażeby do Rady Państwa od Kijowa wszedł nie rosyanin, ale polak. Wybory kijowskie rozpoczęły się właśnie pod wrażeniem nowego zwycięstwa prawdziwie-rosyjskich nacyonalistów, którzy dopięli nowego odroczenia reformy ziemskiej, ażeby przerobić ją jeszcze bardziej w duchu antypolskim. Następnie osobistość polskiego kandydata St. Horwatta, byłego posła do drugiej Dumy, demokraty-narodowca, dobrze wyglądała na tle politycznej bezbarwności A. hr. Bobryńskiego. A wreszcie, co jest najważniejsze, wybory w całym kraju Zachodnim odbywają się w atmosferze zajadłej walki politycznej. W ośmiu guberniach z ogólnej liczby dziewięciu wyborcy rosyanie bojkotują je; w dziewiątej grodzieńskiej wyborcy rosyanie idą umyślnie do urn wyborczych z perspektywą porażki, ażeby tylko dowieść rządowi, że reforma ziemska jest niezbędna i w gub. grodzieńskiej, którą pomija i ministeryalny, i dumski projekt. «Zmiorzyniecki program» bojkotu przyjęto już bodaj dlatego, że rosyanie nie mają szans powodzenia. Teraz po wyborach kijowskich ostatnie wątpliwości powinny zniknąć. Na bezwzględność Dumy polacy odpowiadają bezwzględnością. Jest to smutne, ale bardzo realne. Na wyborach do kijowskiej rady miejskiej polacy tworzą także zwartą grupę, która będzie głosowała przeciwko wszystkim kandydatom kijowskiego klubu nacyonalistów. Atmosfera nienawiści politycznej zaczyna obejmować całe życie publiczne kraju Zachodniego, a polacy słusznie oznajmiają: «Nie myśmy zaczęli!»

W tej samej kwestyi pisze „Riecz“:

„Dowody „bojkotu“ są jasne, zresztą wytłómaczyło je otwarcie „Russkoje Znamia“. Jeżeli rosyanie wezmą udział w wyborach i niechcący będzie obranych kilku rosyan z tych dziewięciu posłów, to jakże można będzie skarżyć się na istniejącą ordynacyę wyborczą? Jakże można będzie żądać zmiany, powołując się na to, że monopol reprezentacyi kraju Południowo-Zachodniego jest w ręku polaków?

„Czytelnik powie, że przecież wybór rosyanina jest rzeczą niemożliwą. Że mogłoby to mieć miejsce tylko za zgodą polaków, a polacy są teraz bardziej, niż kiedykolwiek zawzięci. Że wreszcie rosyanie obawiają się przystąpić do wyborów tylko dlatego, że polacy mogliby przez kuluarzyę polityczną popsuć im taktykę.

„Otóż tak właśnie nie jest. W kilku przynajmniej guberniach żywioły rosyjskie mogłyby się obawiać i zwycięstwa na wyborach własnemi siłami.

„W czasie rozpraw dumskich niejednokrotnie wskazywano, ze powodem porażek rosyan jest nietylko i niezawsze ordynacya wyborcza, ale także ich własna obojętność na spełnienie obowiązku obywatelskiego. Weźmy np. gubernię witebską: rosyan wyborców jest tam 316, polaków zaś 235. Tymczasem do ostatnich wyborów stanęło rosyan 35, polaków 80 — i polacy zwyciężyli. Albo w mohylowskiej — rosyan 265, polaków 190, na wybory zaś stawiło się polaków więcej niż rosyan. Taki-ż sam pomyślny stosunek dla rosyan jest w gub. kijowskiej. W gubernii wołyńskiej, podolskiej, mińskiej i grodzieńskiej szanse się chwieją, ale w każdym razie rosyanie mogą wpływać na wybory i przeszkodzić kandydaturze niepożądanej. Tylko w wileńskiej i kowieńskiej gub. większość jest niewątpliwie po stronie polskiej.

„Te informacye cyfrowe są pożyteczne z tego względu, że wykazują dokładnie, jak bardzo dla naszych nacyonalistów potrzebny jest bojkot wyborów. Trzeba na wyborach przepaść na pewno — ażeby potem się skarżyć“.

O wyborach pisze także i pan Sawenko w młodym „Podolaninie“. Ale szkoda czasu na cytowanie tego publicysty.

Na ostatku o ustąpieniu Izwolskiego przemówiło „Nowoje Wremia“. To, co mówił Mieńszykow o byłym ministrze — było jego głosem wolnym. P. Suworin zaś pisze:

„Dziesięć lat temu dyplomatę, który zechciałby agitować na rzecz rosyjsko-angielskiego porozumienia, wytykanoby palcami, jak waryata. Izwolskij nie przestraszył się tego i w krótkim czasie dopiął właściwych rezultatów. Oczywiście musiał on przytem zrezygnować z kilku interesów, uważanych do ostatnich czasów za nader żywotne dla Rosyi. Na pierwszem miejscu stoi oczywiście Persya. Do chwili porozumienia w sprawach perskich nie mogło być nawet mowy o zbliżeniu Rosyi i Anglii. Nie miejsce tu na roztrząsanie sierpniowej konwencyi 1907 r.; można wszakże zaznaczyć, że powaga Rosyi w Persyi nie doznała uszczerbku z powodu tej konwencyi; wytrzymała ona próbę poważnych wydarzeń rewolucyi i jedynym zarzutem, jaki możnaby było jej obecnie zrobić, to jest to, że anglicy za mało nas popierają wobec pretensyi mocarstw trzecich. Za cenę ustępstw w Persyi i Afganistanie Izwolskij zrobił trójporozumienie rosyjsko-francuzko-angielskie możliwem. Ci, którzy uważają anglofilstwo polityki rosyjskiej za błąd, powinni pamiętać, że poza kombinacyą, którą zrealizował Izwolskij, pozostawało Rosyi tylko poniżające stanowisko mocarstwa, idącego pod hegemonią trójprzymierza: bo jako równouprawniony członek, mocarstwo słowiańskie do związku władców niemieckich nie byłoby przyjęte“.

O aferze buchlowickiej pisze „Nowoje Wremia“, że tego Izwolskiemu „ludzie rosyjscy nigdy nie darują“. Ale i tu traktuje Suworin Izwolskiego dość pobłażliwie. A omawiając ataki „Neue Freie Presse“ na Izwolskiego pisze Suworin, co następuje:

„Zły ten minister spraw zagranicznych, którego chwalą gazety z obozu wrogów. Daleko gorszą byłaby sytuacya Izwolskiego, gdyby w chwili jego ustąpienia cudzoziemscy publicyści, wrogo dla Rosyi i słowiańszczyzny usposobieni, zaczęli rozwodzić żale nad stratą w świecie dyplomatycznym. Jeżeli prasa austryacka tak się cieszy z ustąpienia Izwolskiego, to wniosek stąd dla rosyan jest dość pocieszający. Historyczne krzyki wiedeńskich nieprzyjaciół Izwolskiego są w pewnym stopniu dowodem, że w granicach możliwości zrobił on więcej, aniżeli na to liczono w Wiedniu“.

Tak więc Suworin bierze byłego ministra pod swoją wysoką opiekę.

(J.)

KRONIKA PROWINCYONALNA.

—o—

(Z pism i od korespondentów).

— **Narodowość radnych i urzędników miejskich.** Piszą nam z Humania: Tutejszy zarząd miejski, a podobno i inne zarządy miast w gubernii kijowskiej, przygotowuje na zlecenie gubernatora kijowskiego wykaz wszystkich radnych, urzędników zarządu miejskiego z wyboru, oraz wszystkich urzędników miejskich tak etatowych, jak i służących z najmu, którzy pracowali w zarządzie miejskim od czasu wprowadzenia samorządu i ustawy miejskiej z roku 1870. Ustawa ta wprowadzana była stopniowo w różnych miastach przeważnie do roku 1880, na niektórych nawet później. Oczywiście idzie tu głównie o ilość radnych i urzędników polskiego pochodzenia. Danych tych podobno miało zażądać ministerstwo spraw wewnętrznych, dlaczego zaś okazały się potrzebne dane z tak odległych czasów, jest to trudną do rozwiązania zagadką. Co dziwniejsza, mówią, że zażądano również danych, jakie stosunki łączyły urzędników zarządów miejskich i radnych polaków z urzędnikami i radnymi pochodzenia rosyjskiego w każdem czteroleciu, czy jedni z drugimi pozostawali w pokrewieństwie, powinowactwie, lub stosunkach przyjacielskich, jakie były wzajemne wpływy i t. p. O ile powyższa ankieta w rzeczywistości została rozesłaną, o czem niema powodów wątpić, to zarządy miejskie będą miały trudny orzech, do zgryzienia. Niewiadomo z jakich źródeł będą one czerpały powyższe wiadomości z przed 30 laty. *Prenumerator.*

— **Urodzaje w gub. wołyńskiej.** W gubernii wołyńskiej w okresie dojrzewania zboża panowała mniej więcej pomyślna pogoda, tylko w niektórych miejscowościach susza nieco zaszkodziła zasiewom; natomiast podczas żniw zaczęły się deszcze, miejscami zaś ulewy i grady nader szkodliwie wpłynęły na urodzaj zbóż, zwłaszcza jarych. Zbiór ozimin stosunkowo się udał, sprzęt zaś jarych zbóż przeciągnął się i w niektórych miejscowościach znacznie się opóźnił.

Naogół urodzaj w gubernii należy uznać za nieco wyższy od średniego; pszenica ozima dała plon wyżej niż średni; dobrze obrodziła w powiecie żytomierskim, gdzie zbierano po 90—130 pudów z dziesięciny, gdy zwykle dziesięcina daje tam 70 — 100 pudów; w pow. łuckim zebrano 100 — 120 pud., zamiast zwykłych 100 — 120 pud.; w pow. dubieńskim — do 120 pud., zamiast 100 — 110 pud.; wyżej niż średni urodzaj ozimej pszenicy wypadł również w pow. ostrogskim i zwiahelskim; w pow. krzemienieckim zbierano przeciętnie 60 pud. z dziesięciny, zamiast zwykłych 80 pud.; w pow. starokonstantynowskim zbiór w niektórych miejscowościach także otrzymano mniej obfity, niż zazwyczaj, przeciętnie 80 pud. z dziesięciny, zamiast 100 pud.

Pszenica jara, której wogóle w gubernii wołyńskiej sieją niewiele, dała plon wyżej niż średni; w niektórych miejscowościach powiatu obrodziła ona źle, dając z dziesięciny 35 pud., zamiast jak zazwyczaj 80 pud.; w powiecie dubieńskim zbierano 65 — 70 pud., zamiast 60 — 65 pud.; w starokonstantynowskim — 60 pud., zamiast 75 pud.

Żyto naogół dało zbiór wyżej, niż średni; dobrze obrodziło w pow. żytomierskim, gdzie zbierano około 120 pud. zamiast 90 pud., w pow. łuckim i dubieńskim, gdzie dziesięcina dawała 120 pud., zamiast zwykłych 100 pudów.; w pow. ostrogskim zbierano do 150 pud. zamiast 130 pud.; w powiatach krzemienieckim i starokonstantynowskim zbiór wypadł nieco niższy od średniego, w pierwszym z nich zbierano 70 pud., zamiast 80 pud., w drugim 80 pud., zamiast 100 pud.; w pow. rówieńskim i zwiahelskim otrzymano zbiór żyta średni.

Owies dał wogóle zbiór nieco niższy, niż średni. Za dobry należy uznać urodzaj owsa tylko w pow. żytomierskim, gdzie w niektórych miejscowościach zbierano 118 — 140 pudów, zamiast zwykłych 100 pud.; w powiatach łuckim i starokonstantynowskim zbierano 80 — 100 pud., zamiast zwykłych 100 pud.; w pow. krzemienieckim 65 pud., zamiast 75 pud., w zwiahelskim zbiór miejscami wynosił 40 pud., zamiast zwykłych 50 pud.

Jęczmień dał niezadawalający miejscami zaś nawet zły urodzaj. W powiecie żytomierskim zbierano z dziesięciny 25 — 45 pud., zamiast 35 — 80 pud., jak zazwyczaj; w pow. łuckim 80 — 90 pud., zamiast zwykłych 90 — 100 pud.; w powiecie dubieńskim — 60 pud., zamiast 80 pud., w ostrogskim zbierano 70 pud. zamiast zwykłych 110 pudów; w pow. zwiahelskim — 35 pud. zamiast 70 pud., w krzemienieckim zaledwie 20 pudów, zamiast 60 pud.; w pow. starokonstantynowskim zbiór w niektórych miejscowościach wynosił 50 pud., zamiast jak zazwyczaj, 80 pud. Co do jakości urodzaj ozimin, zebranych w większości wypadków przed deszczami należy uznać na dość dobry, jarzyn zaś—niezadawalający.

Z rady agronomicznej.

Skończyła się 2dniowa sesya kijowskiej gubernialnej rady agronomicznej poświęcona opracowaniu preliminarza budżetowego rozchodów na melioracye rolne w gub. kijowskiej w r. 1911. Prezes gubernialnego ziemstwa na początku sesyi zaznaczył, że spodziewana zapomoga departamentu rolnictwa w rzeczywistości okazała się mniejszą niż się spodziewano i dosięgła sumy 150—160 tys. rb. Wobec tego i preliminarz musi być stosownie zmieniony. Obrady poprzedzone zostały obszernym referatem gubernialnego agronoma ziemskiego, p. Sazonowa, który złożył sprawozdanie z akcyi agronomicznej ziemstwa, jak dotąd skierowanej głównie ku rozwojowi gospodarstw zagrodowych. Jako środek pedagogiczny stosowano przytem na wielką skalę organizacyę pól pokazowych, których wpływ do pewnego stopnia dał się stwierdzić. Tu p. Sazonow uskarżał się na konserwatyzm włościan, zapatrujących się z niedowierzaniem na wszelkie ulepszenia, następnie na przeszkody hamujące melioracyę w gospodarkach włościańskich. Główną z nich jest brak środków u włościan dla nabycia ulepszonych maszyn, narzędzi rolniczych i nasion, dla zapobieżenia któremu należy zwiększyć fundusze obrotowe ziemskich składów rolniczych i organizować instytucye drobnego kredytu. Stacye ziemskie należy zakładać w ten sposób, aby wsie mogły z nich korzystać w najszerszym zakresie, a urządzanie ich obok zakładania pól pokazowych musi być jednem z głównych zarządzeń ziemskich. Na to obecnie zwrócona jest główna uwaga ziemskiego personelu agronomicznego, który, choć składa się z 43 osób, nie może jednak nadążyć zapotrzebowaniom. W roku przyszłym zamierzoną jest organizacya nowych 100 pól pokazowych ze stacyami wynajmu maszyn, wobec czego zachodzi obawa, że agronomowie ziemscy absolutnie nie będą w stanie wypełnić swych obowiązków. Już zapowiedź tego można było widzieć w roku bieżącym, kiedy agronomowie, mając zajęty czas polami pokazowemi i stacyami wynajmu maszyn nie mogli należycie obsłużyć gospodarstw zagrodowych. Zagrodnicy zaś, nieprzyzwyczajeni do nowego trybu gospodarki, wydali swe zasoby gotówki na urządzenie zagród i pozaciągali długi głównie na nabycie bydła i narzędzi rolniczych. Zmuszeni uiścić terminowe raty bankowe, włościanie zagrożeni są często ruiną, która zmusza wielu z nich do wydzierżawiania ziemi i szukania służby, do sprzedawania (nieurzędowo) działek skomasowanych oraz przyszłego urodzaju za niezwykle nizką cenę. Utworzyły się specyalne spółki, które korzystając z chwilowych kłopotów włościan, skupują w nich niezwykle tanio zboże, rujnując ich ostatecznie. Referent uważa, że koniecznem jest, aby bank włościański nie naglił ze spłacaniem rat bankowych i dawał możliwe prolongaty. Następnie jest pożądanem tworzenie jak największej ilości wzorowych gospodarstw zagrodowych, dlaczego niezbędnem jest zwiększenie personelu agronomów, których zadaniem będzie popieranie nietylko pewnego rodzaju gospodarki włościańskiej, lecz wogóle całej gospodarki.

Cyfra ogólna rozchodów na melioracye rolne wynosić ma 239 tys. rb.

Ostatnie zdanie p. Sazonowa wywołało protest ze strony członka komisyi rolnej pow. humańskiego, który dowodził, że właśnie agronomowie ziemscy nie spełniają swych bezpośrednich obowiązków, popierania gospodarki zagrodowej, na co departament rolnictwa asygnuje olbrzymie fundusze. Dalej rozległ się protest przeciw zbyt

pesymistycznemu, zdaniem p. Niewierowa, przedstawieniu stanu gospodarki zagrodowej, wreszcie protest p. Rewy przeciwko twierdzeniu, że działalność banku włościańskiego rujnuje włościan.

Rada agronomiczna uchwaliła też przychodzić z pomocą głównie zagrodnikom i właścicielom działek skomasowanych, na co wyasygnowano z funduszów budżetowych ziemstwa 150 tys. rb., resztę przeznaczając na popieranie gospodarki włościańskiej wogóle. Z ogólnych zarządzeń rolnych uchwalono organizować gospodarstwa wzorowe, i instytucye drobnego kredytu, sporządzenie zaś szczegółowego preliminarza przekazano specyalnie w tym celu wybranej komisyi z p. Jakowlewem na czele.

Komisya postawiła bez zmiany szereg kredytów, podanych przez ziemstwo, jak np. 2,000 rb. na urządzenie pól pokazowych, 6,800 na urządzenie stacyi do oczyszczania zboża, 4,500 na zapomogi dla kółek rolniczych, 20,000 rb. na sprzedaż nasion i 1,800 rb. na rozpowszechniania wydawnictw rolniczych, 1,000 rb., na stacye meteorologiczną i t. d. Natomiast kredyty na środki ogólno kształcące, jak to, urządzanie wiejskich muzeów rolniczych, 2,000 rb. na podręczniki przy odczytach popularnych, rozdawanie popularnych broszur rolniczych, honorarya dla prelegentów wreszcie zapomogę dla kursów rolniczych komisya albo zupełnie skasowała, albo też znacznie zmniejszyła.

Charakterystycznem było umotywowanie zmniejszenia zapomogi dla kursów rolnicznych z 1,500 rb. do 500 w redakcyi p. Niewierowa, który wskazał, że korzyść włościanom przyniosą nie kursy rolnicze, lecz żywe słowo agronomów. Rada agronomiczna w części przywróciła kredyty, skasowane przez komisyę, w części zgodziła się ze zdaniem komisyi.

Dalsze obrady dotyczyły poszczególnych kredytów na melioracye w rozmaitych działach gospodarki. Preliminarz budżetowy przyjęto w części bez zmian, w części zaś pozostawiono do czasu w zawieszeniu, zanim nie zostanie on wyjaśniony w specyalnych referatach.

LIST DO REDAKCYI.

Kijów, dn. 25 września 1910 r.

Szanowna Redakcyo!

Solidaryzując się najzupełniej ze szlachetną myślą rzuconą przez mecenasa Paszkowskiego, a tak rychło i czynnie zapoczątkowaną wczoraj przez Szanownego pana Józefata Andrzejowskiego, i idąc za tak godnym naśladownictwa przykładem, składamy na *wpisy szkolne* do uznania rz.-katol. Towarz. dobroczynności sumę rubli pięćdziesiąt.

Z wysokim poważaniem

A. Weryha Darowski.

S. Narzymski.

Ś. p. Marya Konopnicka.

Wczoraj w nocy otrzymaliśmy od korespondenta naszego pisma telegram następujący:

Lwów.—Dnia 25 września o godzinie 6 ej zrana zmarła wielka poetka polska, Marya Konopnicka.

Depesze lwowskie rozrzuciły po kraju wieść żałobną.

Jedna z najwybitniejszych przedstawicielek poezyi polskiej, Marya Konopnicka, żyć przestała.

I znowu staliśmy się ubożsi, bo zamilkł głos silny, bo zgasł umysł, jeden z najświatlejszych, bo przeszedł do wieczności duch hartowny, który pokoleniu współczesnemu wiernie służył.

Zanim szczegółowo skreślimy miarę Jej zasług dla społeczeństwa i literatury, rzucamy dzisiaj na tę nową wielką mogiłę wyrazy głębokiego żalu i szczerego hołdu, łączymy się we wspólnej żałobie z całym naszym narodem, któremu Zmarła w ciągu długich lat składała ofiary swego serca i niepospolitego talentu.

Marya Konopnicka, urodzona w r. 1846, zmarła wczoraj, t. j. d. 8 października 1910 r. we Lwowie.

Zgasła poetka, co ukochała ducha narodu, Ojczyzny, a przedewszystkiem maluczkich, najpiękniejszą melodyą słów opiewając smutną ich dolę. Bo dominującą nutą w liryce Maryi Konopnickiej jest smutek. Wszelka krzywda ludzka, nędza, niedola, znajduje wyraz w utworach Konopnickiej — przetopiona w cudną harmonię słów. Skala twórczości Konopnickiej była nader rozległa; pisała ona wiersze liryczne, poematy, obrazy dramatyczne, nowele i rozprawy z dziedziny literatury polskiej i powszechnej, wzbogacając nadto literaturę polską świetnymi przekładami utworów obcych.

Pierwsze utwory poetyckie Konopnickiej zaczęły pojawiać się w r. 1870, wydanie zaś książkowe jej prac ukazało się w r. 1881 p. t. „Poezye". Ukazanie się tych utworów zwróciło odrazu uwagę na ich autorkę, odzwierciadlały one bowiem prądy ówczas nurtujące społeczeństwo.

Największa płodność poetki przypada na lata 1880—1890. O tej epoce twórczości poetki pisze Antoni Potocki:

„Rola jej w poezyi i w życiu była wypełnioną w owej dobie najbystrzejszych lotów twórczych. Reszta—to doskonalenie się poety samego w sobie. To jakby zamknięta i egoistyczna praca wirtuoza, niezmiernie może ważna dla niego samego, lecz często nie dorzucająca już nic do roli jego wobec społeczności".

W tym to czasie pomiędzy innymi ukazały się; „Wrażenia z podróży", „Wojciech Zapała", „Nad Mogiłą", druga i trzecia serya „Poezyi", „W piwnicznej izbie", „Moi znajomi" i wiele innych.

Oprócz krzywd i nędz ludzkości ogromny wpływ na twórczość Konopnickiej wywarła natura. Podobno nawet stanowczy wpływ na rozbudzenie jej twórczości wywarł pobyt w górach i na tle Tatr czy Karpat, wśród których przebywała w r. 1875, powstawały pierwsze jej poetyckie utwory.

Zarzucano niekiedy Konopnickiej zbyteczną retoryczność i zbytnie przejaskrawienie niedoli ludu.

Jednakże zarzut ten może się stosować tylko do pierwszej seryi poezyi jej (z r. 1881).

W nowej seryi poezyi Konopnickiej uderza już nowy ton, ton pieśni ludowej. Konopnicka sięga do skarbnicy ludowej, a w związku z tem zyskuje nową dyalektykę, nowy widnokrąg, wykluczający retorykę i sentymentalizm. Można nawet twierdzić, że wśród poetów polskich Konopnicka jedna wyzyskała w całej pełni skalę rytmiki ludowej, oraz melodyjność pieśni ludowej. Cykl wierszy sielskich „Piosnki i pieśni", „Z łąk i pól", „Po rosie", „Na fujarce", „Z chaty", „Z daleka", „Na polecie", toć to bogaty skarbczyk poezyi ludowej, co się układa sam pod muzykę. Skąpana w krynicy natchnień ludowych pieśń poetki brzmi odtąd głębiej, szczerzej. Bystrym lotem Konopnicka szybuje wciąż w górę, czerpiąc siłę do tego lotu w ukochaniu ludu i ziemi ojczystej. Koroną jednak jej twórczości jest „Pan Balcerr w Brazylii", posiadający wszystkie cechy eposu. W jej twórczości jest to zwrot znamienny. Dotychczas bowiem zdawało się, że poetka nie zdobędzie się na żywą kreacyę ludzką, złożoną z krwi i kości. Próba wypadła świetnie. Ta epopea bólu i tułaczki ludu polskiego daje postacie żywe, a przedewszystkiem takie swojskie.

Śmierć okrutna zabrała poetkę w chwili, gdy stanęła u szczytu swej twórczości. I jakkolwiek w sonecie swoim „Mare mortuo" prosi:

> A więc rozlej się za mną morze zapomnienia...
> A więc opłyń wokoło wodami cichemi,
> Niechaj nikt nigdy w żadnym zakątku tej ziemi
> Nie szuka okiem mego znikomego cienia.

to jednak pamięć jej żyć będzie wiecznie w narodzie. (f.)

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 26 (9) Cypryana i Justyny.
Jutro 27 (10) Kużmy i Damiana M. m.

Wschód słońca godz. 6 m. 06.
Zachód słońca godz. 5 m. 30
Długość dnia godz. 11 m. 24.

— **Walne zgromadzenie kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności** Z powodu niedojścia do skutku 1 go walnego zgromadzenia 18-go września 1910 roku, odbędzie się w niedzielę 26 września o godz. 3 i pół popoł. w sali klubu polskiego „Ogniwo", Kreszczatyk Nr. 1, doroczne walne zebranie, które jako drugie z kolei, na mocy § 47 statutu Tow., będzie prawomocnem niezależnie od ilości obecnych na niem osób:

Porządek spraw walnego zgromadzenia między innemi obejmuje: Rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdania z działalności Towarzystwa dobroczynności w roku 1909; rozpatrzenie i zatwierdzenie preliminarza budżetu Tow. dobroczynności na rok 1910 i omówienie planu działalności Towarzystwa; Wybory: a) 4 członków zarządu Tow. dobr. wzamian z kolei ustępujących p p. Andrzejowskiego Józefata, Kimajera Józefa, Komarnickiego Karola, Rudnickiego Ignacego; b) 2-ch kandydatów na członka zarządu Tow. dobroczynności wzamian ustępującego z kolei p. Iwanickiego Karola i na miejsce p. Chojeckiego Dyonizego, który wszedł do zarządu; c) 3 członków komisyi rewizyjnej; d) 2 kandydatów na członków komisyi rewizyjnej.

Zgodnie z § 10 ustawy Tow. dobr. członkowie, którzy nie opłacili składki za rok bieżący (1910), nie mają prawa uczestniczenia w zebraniu członków. Opłata rocznych składek będzie przyjmowana przy wejściu do sali.

— **Obchód Konopnickiej.** Koło Literatów i Dziennikarzy polskich w Kijowie w najbliższym czasie ma zamiar urządzić obchód, poświęcony pamięci Maryi Konopnickiej.

— **Z Pol. Tow. Gimnastycznego.** Zarząd P. T. G. prosi nas o zamieszczenie wiadomości, że dn. 2-go października t. j. w sobotę nastąpi otwarcie sezonu zimowego P. T. G. Zarząd dokłada wszelkich starań, aby doroczną 1-szą wieczornicę sezonu zimowego, połączoną z tańcami możliwie uprzyjemnić i nie wątpi, że się goście licznie zgromadzą.

Początek o godzinie 9-ej.

Zapisy trwają do południa 1-go października.

— **Kampania przedwyborcza.** We wtorek d. 28 b. m. w lokalu klubu nacyonalistów odbędzie się zebranie prezesów nacyonalistycznych komitetów wyborczych, a mianowicie: p. Demczenki—pałacowego cyrkułu, p. Turczaninowa (dyr. szkoły realnej)—starokijowskiego, p. Procenki—padolskiego, prof. Czernowa—łybedzkiego, p. Cezarskiego—łukianowieckiego, d-ra Uspieńskiego—bulwarowego, Jacenki—płoskiego. Jeden tylko cyrkuł peczerski nie posiada swego przedstawiciela z następujących przyczyn: Do komitetu tego cyrkułu został zaproszony p. Płachow, który też stawił się na zebranie w klubie nacyonalistycznym przed paru dniami. Kiedy jego zapytano, czy należy on do klubu nacyonalistów p. Płachow odpowiedział, że nie, lecz przyszedł na zebranie, ponieważ na zaproszeniu nie był wymieniony klub nacyonalistyczny, jako organizator komitetu. Wówczas radny Gołubiatnikow zażądał rozwiązania komitetu, w skład którego weszli członkowie nie-nacyonaliści. Żądanie zostało uwzględnione, lecz nowego komitetu dotychczas nie wybrano.

— **Termin składania zażaleń.** W d. 22 b. m. listy wyborców miejskich w powtórnej, skorygowanej edycyi, zostały odesłane do gubernatora dla zatwierdzenia. Od dnia ich wysłania wyborcom, nie zapisanym do listy, przysługuje tygodniowy termin składania zażaleń w kancelaryi gubernatora z żądaniem o włączenie ich do list. Wobec tego zwracamy uwagę wszystkich zainteresowanych, że termin ten upływa w d. 29 września, we środę. Ponieważ listy wyborcze były ułożone bardzo niedbale, należy wszystkim wyborcom sprawdzić, czy nie są pominięci, i w razie potrzeby, złożyć odnośną deklaracyę.

— **Zjazd rzemieślniczy.** W d. 15—31 stycznia r. 1911 odbędzie się w Petersburgu wszechrosyjski zjazd rzemieślników. Komitet organizacyjny zjazdu zwrócił się do kijowskiego prezydenta miasta z prośbą o zwołanie zebrania rzemieślników kijowskich dla wyborów 3 przedstawicieli na zjazd.

— **Kijowskie kursy rolnicze.** Wykłady na kursach rozpoczęły się d. 25 września. W bieżącym roku szkolnym podano na oba kursy 250 próśb o przyjęcie. 50% podań wnieśli włościanie i kozacy, którzy ukończyli szkoły dwuklasowe, niższe szkoły rolnicze i t. d. Przyjmowanie podań trwa w dalszym ciągu. Kancelarya kursów—Kreszczatyk 25, m. 88.

— **O nowe ziemstwa.** Jak donosi „Kijewlanin" kijowski marszałek szlachty, książę Kurakin, zwołuje na dn. 30 września o godz. 7-ej i pół w sali klubu szlacheckiego, specyalną naradę w sprawie nowego ziemstwa. Na naradę zaproszeni zostali członkowie kijowskiego komitetu ziemskiego, którzy przybędą na posiedzenia komitetu, kandydaci na radnych ziemskich i właściciele ziemscy z gub. kijowskiej, którzy zapragną wziąć udział w naradzie. Zwołanie narady spowodowane zostało koniecznością, aby ludzie miejscowi wyrazili swój pogląd na ziemstwa, wobec kursujących pogłosek o różnicy zdań, jaka wynikła w tej sprawie w instytucyach prawodawczych. Narada ma zaopiniować, o ile jest pożądane szybsze wprowadzenie nowego ziemstwa.

— **Konfiskata.** Komitet prasowy skonfiskował wczorajszy (nr 204) numer kijowskiej gazety „Ogni" za artykuł aresztowanej obecnie O. Prochaskowej pod tyt. „Do czytelników".

— **Z uniwersytetu.** Onegdaj odbyło się pierwsze w bież. roku akademickim posiedzenie rady profesorów, poświęcone przeważnie omówieniu i rozpatrzeniu rozmaitych spraw gospodarczych i administracyjnych.

Między innemi rozpatrywano sprawę pobudowania gmachu nowych klinik prywatnej i chirurgicznej patologii i terapii. Projektowano wybudować kliniki w ogrodzie botanicznym, lecz rada profesorów, broniąc ogrodu botanicznego, postanowiła niezwłocznie prosić zarząd miejski o udzielenie dla kliniki 2,000 sążni kwadr. gruntu miejskiego.

Następnie postanowiono, na zasadzie wniosku fakultetów, pozostawić przy uniwersytecie w celu przygotowania na profesorów: N. Nikiforowa, P. Kunca, N. Bungego, P. Bellinga, M. Makuszka, B. Fortinskiego i K. Wołkowa, którzy świeżo ukończyli uniwersytet.

— **Gimnazyum w Zwinogródce.** W związku z projektowaną budową gmachu dla gimnazyum męskiego w Zwinogródce, główny zarząd do spraw gospodarki miejscowej zwrócił się do gubernatora kijowskiego z zapytaniem w jakim stadyum obecnie znajduje się sprawa budowy gmachu. Jednocześnie główny zarząd prosi o wiadomości co do wysokości kapitału zakładowego m. Zwinogródka, długu miejskiego, należności miasta skarbowi i należności względem miasta osób prywatnych.

— **Z intendentury.** Przybyły onegdaj nowomianowany naczelnik intendentury okręgu kijowskiego, pułkownik A. Erdman, wczoraj w towarzystwie pomocnika intendenta okręgowego i sekretarza zwiedzał biura i kancelaryę zarządu okręgowego, zaznajamiając się ze stanem spraw i dając wskazówki co do dalszego sposobu ich prowadzenia. Pułk. Erdman zwrócił uwagę na mieszkania niższych funkcyonaryuszy intendentury i niezwłocznie polecił urządzić dla nich bibliotekę i czytelnię.

— **Szosa głuboczycka.** Od wiosny roku bieżącego zarząd miejski reparuje nieszczęsną szosę Głuboczycką, zakłada dreny, podnosi poziom i t. p. i pomimo to droga ta po dawnemu niema żadnego podobieństwa do tego co rozumiemy pod nazwą szosy, choć obecnie jest ona ulicą miasta. Na zapytanie gubernatora, kiedy nareszcie szosa zostanie doprowadzona do porządku, zarząd miasta odpowiedział wczoraj, iż utrzymanie porządku powierzył właścicielom kamienic, położonych wzdłuż szosy, o czem zawiadomił pp. kamieniczników oraz p. policmajstra.

System ten jednak dotychczas nie wydał pożądanych skutków i wozy nadal grzęzną w błocie szosy głuboczyckiej.

— **Autobusy w Kijowie.** Przed zatwierdzeniem uchwały rady miejskiej w sprawie zaprowadzenia w Kijowie autobusów auto taksometrów, gubernator zasięgnął w tej sprawie opinii gubernialnego inżyniera, posyłając mu w tym celu do rozpatrzenia odnośną uchwałę rady miejskiej wraz z tekstem umowy, jaką postanowiono zawrzeć z przedsiębiorcą autobusów p. A. Prejssem.

— **Zatwierdzenie.** Ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło uchwałę rady miasta Zwinogródki w sprawie udzielenia ministerstwu wojny 2 dziesięcin gruntu miejskiego na potrzeby miejscowego garnizonu.

— **Roboty brukowe.** Pomimo spóźnionej pory i znacznej przestrzeni, która jeszcze ma być zabrukowana, w robotach brukowych stale następuje zwłoka. Obecnie zabrakło smoły do zalewania spojeń między kostkami, wskutek czego na całej stronie Kreszczatyku, od Mikołajowskiej do Proreznej roboty wstrzymano. Na rogu Mikołajowskiej i Kreszczatyku, przesmyk, łączący obydwie te ulice, zalewają cementem dla braku smoły, co pociągnie za sobą różnicę *in plus* w kosztach robót. Cała świeżo zabrukowana część ul. Aleksandrowskiej na Padole również czeka na zalanie smołą. Słowem powtarza się historya zeszłoroczna, kiedy znaczna przestrzeń bruków pozostała niezazalaną smołą, co pociągnęło za sobą potrzebę przebrukowania w roku bieżącym tej części. Drugą przyczyną zwłoki w robotach jest brak kamienia. Na ulicy Proreznej kawałek parosążniowy bruku nie mógł być wykończony w ciągu dłuższego przeciągu czasu z powodu braku „mozaiki". Na Kreszczatyku od Instytuckiej do Mikołajowskiej podłoże betonowe jest już skończone, niema kamienia, aby wykończyć roboty. To samo jest z prawą stroną ul. Funduklejowskiej. Zakontraktowani przez p. Kruszewskiego robotnicy nie mają roboty, muszą jednak pozostawać na miejscu wobec tego, że z chwilą, gdy nadejdzie kamień z Libawy — może zabraknąć rąk do roboty. Trzecią przyczyną zwłoki jest przerabianie profilów ulic, splantowanych już według innego projektu. Taka rzecz miała miejsce na zbiegu Luterańskiej i Kreszczatyku, gdzie robotnicy musieli wyłamywać gotowe już podłoże cementowe, ponieważ profil ulicy w tem miejscu został źle obliczony. Takie nieprzygotowanie do robót, brak materyału, omyłki w planach — wszystko to pociąga za sobą i stratę pieniędzy, których, mówiąc nawiasem, już niema, i zwiększanie kosztów miasta, jakoteż przedsiębiorcy, co może być przyczyną, że przyszłych robót brukowych nikt nie zechce się podjąć.

— **Powrot prezydenta miasta.** Wczoraj powrócił z Petersburga p. Djakow, który został przed paru dniami wezwany do stolicy w sprawie budowy kolei obwodowej między stacyą Kijów I a przystanią. P. Djakow brał udział w 2 posiedzeniach komisyi do budowy nowych kolei przy departamencie do spraw kolejowych min. skarbu. Komisya uznała za wskazane przeprowadzenie odnogi kolejowej; co do jej kierunku—ostatecznej decyzyi nie powzięto, ponieważ wszystkie waryanty, zaproponowane przez p. Djakowa, zostały uznane za nieodpowiednie ze względu na znaczną pochyłość toru, zarząd zaś kolei Poł.-Zach. swego projektu nie przedłożył. Wobec tego kwestya kierunku kolei pozostała w zawieszeniu i zostanie jej poświęcone specyalnie posiedzenie. Co do sposobów eksploatacyi uznano za najbardziej pożądane oddanie koncesyi miastu.

— **Rz telność.** Zarząd miejski zwrócił się do zarządu klasztoru Troickiego (na Peczersku) z prośbą o wypłacenie połowy sumy, należnej miastu za przeprowadzenie linii tramwajowej do klasztoru. Przytem zarząd miejski dołączył odpis zobowiązania formalnego, wydanego miastu przez zarząd klasztoru, na mocy którego miastu należy się 4,262 rb. tytułem zwrotu różnicy kosztów, powstałej z powodu zmiany kierunku linii. Obecnie zarząd klasztoru odpowiedział prezydentowi miasta, że zobowiązanie zostało wydane w d. 15 września r. 1909 przez byłego przeora klasztoru, archimandrytę Melchisedeka (skazanego obecnie za nadużycia na 10 lat pokuty w klasztorze Sołowieckim). Zobowiązanie jakoby zostało wydane bez zezwolenia odpowiedniej władzy eparchialnej, wobec czego klasztor uważa za niemożliwe dla siebie dotrzymywać zobowiązań byłego przełożonego. Należy tu zaznaczyć, że linia ta posiada wielkie znaczenie dla klasztoru, jako dogodny środek komunikacyjny dla pątników i miasto na prośbę klasztoru zgodziło się doprowadzić ją do wrót klasztornych.

— **Wydatki na utrzymanie policyi.** Jak już donosiliśmy, przed kilku tygodniami ministerstwo spraw wewnętrznych zażądało od gubernatora kijowskiego przedstawienia sobie danych o ilości sum, wydanych przez zarządy miast gubernii kijowskiej na utrzymanie policyi w roku zeszłym, ilości sum niewypłaconych skarbowi na ten cel, należności z lat przeszłych i t. p. — Dane powyższe w ogólnych cyfrach wszystkie zarządy miejskie gubernii kijowskiej przedstawiły już w tych dniach. Pomimo to jednak wczoraj telegraficznie zalecono prezydentom miast, aby niezwłocznie delegowali do Kijowa urzędników zarządów miejskich, którzy zajmowali się układaniem statystyki wydatków na utrzymanie policyi, oraz aby nadesłali wszystkie dokumenty dotyczące tej kwestyi, zapomocą których przedstawione dane ogólne zostaną sprawdzone w tutejszym zarządzie gubernialnym do spraw miejskich.

— **O przebudowę warsztatów kolejowych.** Wskutek zwiększającego się na kolejach ruchu towarowego powstała konieczność zastosowania w pociągach towarowych silnych 10-kołowych lokomotyw i większych wagonów, wobec czego teraźniejsze remizy i warsztaty kolejowe nie odpowiadają nowym wymaganiom. W tej sprawie, jakeśmy już podawali, wiceminister komunikacyi inżynier Szczukin we wrześniu r. bież. objechał wszystkie koleje (w tej liczbie i Połud.-Zachod), oglądając remizy i warsztaty i zbierając na miejscu materyały, na zasadzie których zostały wypracowane ogólne szematy przebudowy egzystujących warsztatów i urządzenia nowych. Obecnie do zarządu kolei Połud. Zachod. nadszedł z ministerstwa komunikacyi okólnik telegraficzny z poleceniem nadesłania na dzień 15 października r. b. szczegółowego projektu przebudowy warsztatów miejscowych.

— BROSZURKA GEN. UCHACZ-OGOROWICZA. Znany ze swej «działalności» na tyłach armii rosyjskiej podczas wojny rosyjsko-japońskiej, gen. Uchacz-Ogorowicz wydał broszurkę, w której usiłuje usprawiedliwić się z robionych mu przez prasę zarzutów. Rewizya gen. Gliszczyńskiego odsłoniła już rąbek zasłony, skrywającej waleczne czyny popularnego generała.

Ale sławny generał nie życzy sobie, ażeby wiedziano o nim jedynie z «tendencyjnych» artykułów prasy, która w swoim czasie dała dosadną charakterystykę jego zasług.

Z tej próby rehabilitacyi można wyprowadzić tylko jeden nieomylny wniosek: generał nie miał zamiaru «zarobić» na swej broszurce, gdyż cena jej wynosi zaledwie 1 kop.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Wczoraj wieczorem w d. Nr 12 przy ul. Kiryłowskiej 17 letnia Rejza L. zażyła soli cukrowej. «Pogotowie» uratowało desperatkę. — W domu Nr 13 na Nowej Polance otruła się E. B.

— ZAWALENIE SIĘ ZIEMI. Wczoraj w sadybie Nr 32 przy ul. Gogolewskiej zawaliła się ziemia, przygniatając robotnika Mielnikowa. Dzięki szybkiej pomocy zdołano M. w porę odkopać.

— MŁODOCIANI NOŻOWNICY. Przy zaułku Sowskim wynikła bójka na noże pomiędzy dwoma wyrostkami, podczas której 14-letni K. Gałkin otrzymał głęboką ranę w piersi. Ranionego opatrzyło «Pogotowie».

— KRADZIEŻE. Studentowi Ali-Gejdar-Alachwerdiejowowi skradziono w prosektoryum paltot studencki.

Z mieszkania Michajłowa (Boriczew Tok Nr 32) zrabowano 495 rb.

Przy Kożemiackiej Nr 12 złodzieje, wyłamawszy okno, okradli mieszkanie czterech robotników.

W domu Nr 27 przy Karawajowskiej złoczyńcy wyłamali zamek u drzwi i ograbili doszczętnie mieszkanie A. Odnokozowa.

W domu Nr 21 przy Skobelewskiej skradziono Dukowi pieniądze, które, z obawy przed złodziejami schowane były w samowarze.

Z mieszkania Lircmanowej (M. Błagowieszczeńska 15) zapomocą dobranego klucza zrabowano ubrania i srebro stołowe.

Zaaresztowano Czernego za skradzenie dwóch samowarów Królikowskiemu.

— TYFUS PLAMISTY. Dnia 24 września w 3-ej kompanii 168 mirgorodzkiego pułku piechoty (na Peczersku) zachorowało 6 szeregowców na tyfus plamisty. Kompanię wyprowadzono do obozu na Syrec.

— SPRAWKA ZŁODZIEJSKA. Onegdaj do kolonialnego sklepiku Kłunczenki (Pańkowska 15) przyszła nieznana kobieta i powiedziawszy, że jest służącą, zażądała 10 funtów cukru i 1 funt mydła.

Pieniędzy na zapłacenie sprawunków nie miała, poprosiła zatem właścicielkę sklepu o odesłanie towarów z resztą z rubli 10 pani jej bowiem, mieszkająca stąd o parę domów, nie ma zupełnie drobnej monety. Kłunczenko uwierzyła temu i posłała z nieznaną kobietą służącą swoją Grybową.

Na drodze nieznajoma odebrała służącej towar i pieniądze i pod pozorem, że zaraz powróci, znikła.

— NAGŁE ZGONY. W domu Nr 48 przy Żylańskiej zmarł nagle 18-letni Jakimow.

Przy zaułku Pontonnym Nr 8 z powodu nadużycia alkoholu zmarł 25-letni Anurow.

— KRADZIEŻ W HOTELU «ORION». Parę dni temu w hotelu «Orion» (W. Wasylkowska 1) w czasie snu okradziono przybyłego z Mceńska Krestowa. Okazało się, że numerowi Dazadow i Litorenok ze szwajcarem Boncz-Osmołowskim zaznajomili Krestowa z niejaką Prianikową, która, korzystając z nietrzeźwego stanu K., skradła mu znaczną sumę pieniędzy. Poszukiwania jej dotychczas pozostały bez rezultatu.

— PODPALENIE. Parę dni temu w obejściu Nr 4 przy W. Mostickiej spłonął dom Kliszczenki. Jak się okazuje, został on podpalony umyślnie przez A. Derebera. Podpalacza aresztowano.

— ZA STAN ANTYSANITARNY. Za antysanitarny stan mostu na Szulawce oraz całej linii tramwajowej od wrót tryumfalnych do politechniki—skazano zarząd tramwajowy na grzywnę w kwocie rb. 100.

Oprócz tego za antysanitarny stan domów, obejść i zakładów, skazano 3 osoby na grzywny w kwocie 50 rb. (z zamianą na areszt dwutygodniowy), 3 osoby na 25 rb (albo 7 dni aresztu), 3 po 20 rb. (7 dni aresztu), 6 po 15 rb. (5 dni aresztu), 4 po 10 rb. (3 dni aresztu).

— KRADZIEŻ U PROF. WYSOKOWICZA. Onegdaj w domu Nr 34 przy Nesterowskiej, ze strychu przy mieszkaniu prof. Wysokowicza skradziono zapomocą dobranego klucza wszystką bieliznę. Podejrzanego o kradzież Januszczika zatrzymano.

— UCIECZKA ZŁODZIEJA. Onegdaj przy ul. Prozorowskiej Nr 26, A. Semenowa, powróciwszy do mieszkania, zastała drzwi do takowego otwarte, na łóżku zaś w pokoju siedział złodziej i przeglądał zrabowane rzeczy. Ukazanie się gospodyni nie zmieszało go zupełnie, i zgodził się iść ze stróżem do cyrkułu. W drodze wszakże, korzystając z pierwszej sposobności, umknął.

Okazało się, że zdążył zabrać ze sobą dwa złote pierścionki i niewielką sumę pieniędzy.

— GRABIEŻE. Na rogu N. Wała i ul. Olegowskiej, w restauracyi, I. Ibragimow ograbił Oksianowa.

Na Niżegorskiej złodziej Majdnda wyrwał Basowej z ręki torebkę z pieniędzmi. Złodzieja ujęto.

— ZAGADKOWA ŚMIERĆ. Parę dni temu donosiliśmy o nagłej śmierci Witkowskiego, pracującego w «Jurotacie». Z początku przypuszczano, że śmierć nastąpiła wskutek silnej anginy płucnej. Obecnie okazuje się, że nieboszczyk niedługo przed śmiercią zażywał morfinę, zapisaną przez jednego z doktorów i wkrótce potem zakończył życie. Proszki morfiny policya zabrała.

Przybyły obecnie do Kijowa brat Witkowskiego, magister farmacyi, zbadawszy proszki, wyjaśnił, że takowe zawierały dozę 0,6 morfiny—dozę bezwarunkowo śmiertelną, gdy tymczasem na oryginale recepty, wziętej z «Jurotatu», gdzie lekarstwo było przygotowane, było oznaczone 0,01.

Wdrożono śledztwo. Trup nieboszczyka będzie poddany sekcyi lekarskiej.

Z SĄDÓW.

Zabójstwo.

Onegdaj kijowski sąd okręgowy przy udziale sędziów przysięgłych rozpatrywał sprawę Metodego Mielniczuka, oskarżonego o zabójstwo Marcyana Wieliczki.

Sprawa przedstawia się w następujący sposób:

Dnia 28 maja roku zeszłego o godzinie 7 wieczorem na podwórzu domu pod nr 64 przy ulicy Funduklejowskiej zabity został niejaki Marcyan Wieliczko. Przybyłemu na miejsce wypadku komisarzowi policyi, Radzonce, wydało się podejrzanem zachowanie miejscowego stróża Metodego Mielniczuka, który zjawił się na podwórzu dopiero w pół godziny po dokonaniu zabójstwa.

Na pytanie komisarza, czy posiada rewolwer, Mielniczuk odpowiedział twierdząco. Komisarz udał się z nim do mieszkania, gdzie stróż z pod materaca wydobył 5 strzałowy «Buldog». Na śledztwie Mielniczuk zeznał, że w nocy z 27 na 28 maja, dowiedziawszy się o mającej w domu nastąpić kradzieży, urządził zasadzkę.

W samej rzeczy po północy na podwórze przez płot dostało się kilku ludzi, którzy podeszli pod okno jednego z mieszkań. Mielniczuk złapał jednego z nich, Maksyma Komkowa, obił go jak należy i wypuścił na wolność. Następnego dnia zobaczył go w towarzystwie Marcyana Wieliczki, Eugeniusza Winarskiego, Mikołaja Potapowa i innych na łące poza domem, gdzie przez cały dzień pili i śpiewali.

Znajomy Mykita Lewitow zawiadomił go, że pijana kompania ma zamiar zemścić się na nim za wczorajszą zasadzkę i pobicie Komkowa.

Wieczorem Mielniczuk wziął rewolwer i wyszedł za bramę, chcąc spłoszyć rzezimieszków. Winarski rzucił się nań, lecz upadł uderzony w twarz rękojeścią rewolweru. Wtedy Wieliczko wyjął kindżał i podbiegł do stróża. Mielniczuk strzelił, jak twierdzi, w powietrze, chcąc tylko spłoszyć napastników. Wieliczko padł, zalewając się krwią, a przestraszony stróż ukrył się w sąsiednim domu i przyszedł dopiero po przybyciu policyi.

Później Mielniczuk zmienił swoje pierwotne zeznanie, twierdząc, że nie on zabił Wieliczkę, lecz znajomy jego — Fedor Rykow. Wyszukano Rykowa i znaleziono w jego mieszkaniu rewolwer zupełnie innego systemu i kalibru, niż rewolwer Mielniczuka. Kula zaś, znaleziona w ciele Wieliczki, zupełnie pasowała do rewolweru stróża.

Wczoraj na sądzie Mielniczuk przyznał się do zabójstwa, twierdząc jednak, że popełnił je niechcący, gdyż strzelał w powietrze, nie mając zamiaru trafić w Wieliczkę.

Bronił oskarżonego adw. przys. Kapnik.

Po wysłuchaniu sprawy przysięgli wynieśli Mielniczukowowi wyrok uniewinniający.

Rozbój w kawiarni.

Dnia 21 stycznia roku zeszłego o godzinie 6 ej zrana do kawiarni F. Lipnickiej Lipeckiej w domu pod nr 122 przy ul. W. Wasylkowskiej weszło 4 nieznajomych młodych ludzi, zachowanie których, wydało się właścicielce zakładu wielce podejrzanem. Bojąc się jakiej napaści, Lipnicka chciała wyjść do mieszkania za sklepem, lecz w tej chwili jeden z nieznajomych pochwycił ją za gardło i podniósł nóż. Wtedy drugi zatrzymał go i ze słowami: «nie potrzeba» zatkał jej usta papierem, poczem rozerwawszy stanik, wyjął kopertę z 650 rb. w pieniądzach papierowych, pierścionki, kolczyki brylantowe, 2 kwity lombardowe i paszport. Następnie związawszy nieszczęśliwą kobietę, napastnicy oddalili się. O godzinie 8 zrana przybyli do kawiarni goście znaleźli ją leżącą na podłodze w stanie zupełnie nieprzytomnym.

W sierpniu tegoż roku Lipnicka udała się ze znajomą swą Anną Szockiną na ulicę Prozorowską nr 76 do niejakiego A. Stapaninka, który był winien Szockinej 2 rb. Tam zastały jakiegoś młodzieńca, w którym Lipnicka poznała jednego z napastników, którzy w styczniu zrabowali jej 650 rb. i kosztowności. Ten również ją poznał i zmusił do złożenia przysięgi, że nigdy nikomu nie wspomni o spotkaniu. Lipnicka jednak udała się do wydziału śledczego. Zarządzono poszukiwania i niebawem aresztowano młodzieńca. Okazało się, że nazywa się on Iwan Karkoc i był właśnie tym nieznajomym, który rzucił się na Lipnicką z nożem.

Wczoraj zasiadł on na ławie podsądnych w kijowskim sądzie okręgowym.

Sędziowie przysięgli uznali go za winnego rozboju, wskutek czego skazany został na pozbawienie wszystkich praw stanu i zesłanie do ciężkich robót na 4 lata.

Sprawy polityczne.

Wczoraj kijowska izba sądowa przy udziale przedstawicieli stanów, rozpatrywała sprawy: M. Dumasza, oskarżonego z art. 129 now. kod. karnego (o rozrzucanie proklamacyi podczas wyborów do drugiej Dumy Państwowej), oraz 16-letniego Ławrynowicza, oskarżonego również z art. 129 now. kod. karnego.

Obie sprawy toczyły się przy drzwiach zamkniętych.

Izba skazała: Dumasza — na 8 miesięcy fortecy; Ławrynowicza zaś, ze względu na jego małoletność — na oddanie pod opiekę rodziców.

TEATR I MUZYKA.

Z Opery.

Drugi występ p. Rybczyńskiej (tym razem w roli Amneris) wykazał, iż w osobie jej antrepryza operowa posyskała aktorkę interesującą i inteligentną. Mezzo-sopran p. Rybczyńskiej, wzięty zosobna, żadną wprawdzie miarą nie da się zaliczyć do fenomenów tego rodzaju; przeciwnie — brak mu aksamitności i szlachetniejszego zabarwienia, ale pod wpływem wielu innych zalet p. R. owa gatunkowa mierność jej głosu nie daje się zbytnio odczuć. Istotnie, tam, gdzie nie dopisze artystce śpiew, potrafi ona z wielką umiejętnością i znajomością sceny wysunąć na plan pierwszy mimikę i plastykę, i przez to postać jej nie przestaje pochłaniać uwagi widza. Zwłaszcza podnieść należy plastykę aktorki: każdy jej ruch jest zgrabny, okrągły, pełny, całość — zdradza wcale nietuzinkową pomysłowość i inteligencyę sceniczną, Jako najudatniejszy moment jej gry wskazać należy odsłonę trzecią (scena z Aidą): cała skala ścierających się w duszy Amneris namiętności została uplastyczniona przez p. R. z wielką subtelnością, a nawet artyzmem. Słabiej stosunkowo wypada scena w odsłonie szóstej: za dużo było w tem ruchu, należałoby bardziej skupić się na oddaniu jednego przemożnego uczucia rozpaczy. Muzykalność i ekspresyjność nie są również obce p. Rybczyńskiej (zauważyłem jedno tylko potknięcie się na rytmice.) Do życzenia byłaby bardziej jasna dykcya.

P. Gricenko (Radames) wykazał bardzo ładny, silny, pełny w brzmieniu głos. Dzięki jednak wadliwej emisyi p. G. nie jest w stanie wykorzystać całego fizycznego piękna swego głosu: medium brzmi głucho, góry—krzykliwie. Jako aktor jest on jeszcze młody i niedoświadczony.

Artystycznie grała i śpiewała p. Brun (Aida). Dzielnie sekundował jej p. Kamioński (Amonasro).

W. T. D.

Adam Didur.

W tourné artystycznem po Rosyi zawadzi o Kijów najznakomitszy z basów współczesnych Adam Didur.

W Moskwie i Petersburgu nasz śpiewak wystąpi w kilku operach i w Kijowie usłyszymy go raz jeden i to na estradzie.

Choć, jak się dowiadujemy, w umowie z impresaryo na Rosyę p. Didur zobowiązał się wykonywać część programu koncertowego po rosyjsku, nie wątpimy jednak, że tu w Kijowie, choćby ze względu na znaczną ilość rodaków, znakomity śpiewak da się słyszeć i po polsku.

KRONIKA POLSKA.

— **XVI zjazd chirurgów polskich w Warszawie.** W czwartek, o godz. 9 i pół zrana, jak to już doniósł telegraficznie nasz korespondent, w Resursie kupieckiej w Warszawie rozpoczęły się obrady Zjazdu przy licznym udziale przyjezdnych z Galicyi, Poznańskiego, miast prowincyonalnych Królestwa Polskiego i dalszych okolic. Obrady rozpoczęło przemówienie prezesa komitetu zjazdowego, prof. Kryńskiego, który podziękował uczestnikom za przybycie z plonami swej pracy naukowej i zaznaczył, że liczba zgłoszonych na Zjazd odczytów (185), przewyższa notowane na zjazdach w Paryżu i Berlinie. Na prezesów honorowych Zjazdu powołano prof. Kosińskiego z Warszawy, prof. Ziembickiego ze Lwowa, d-ra Szumana z Torunia i d-ra Stankiewicza z Warszawy. Na prezesów rzeczywistych: prof. Kadera z Krakowa, prof. Ziemackiego z Petersburga, prof. Rosnera z Krakowa, d-ra Pomorskiego z Poznania, d-ra Motza z Paryża, prof. Hermana ze Lwowa, d-ra Łasarewicza z Poznania, prof. Barącza ze Lwowa, prof. Chlumsky'ego z Krakowa, d-ra Dobruckiego z Lublina i d-ra Gabszewicza z Warszawy. Obradom przewodniczył prof. Ziembicki.

Pierwszy mówił prof. anatomii w Uniwersytecie Jagiellońskim, Kostanecki, o położeniu wyrostka robaczkowego i jego fałdach ze stanowiska historyi rozwoju. Wykład jego, wyczerpujący co do treści, doskonały pod względem stylu, wypowiedziany z wielką swadą, wywołał burzliwe oklaski słuchaczy. Dalej, za nieobecnych prof. Ciechanowskiego i prof. Glińskiego, wygłosił odczyt ich o topografii wyrostka robaczkowego prof. Browicz z Krakowa, prof. Kader referował kwestyę leczenia ostrego zapalenia wyrostka robaczkowego na zasadzie spostrzeganych przez siebie kilkuset przypadków, prof. Klecki z Krakowa i prof. Ziemacki mówili o przyczynach tego cierpienia, d-r Sięk z Przemyśla — o rozpoznawaniu go, d-r Broniatowski z Krakowa o zapaleniu wyrostka robaczkowego wśród porodu, wreszcie d-r Oderfeld z Warszawy o zapaleniu wyrostka robaczkowego w worku przepuklinowym. Wobec dużej ilości materyału, ograniczono czas trwania przemówienia programowego do 10 minut, w dyskusyi do 5. Dyskusyę przerwano o godz. 1 po południu, by o godzinie 2 i pół powrócić do dalszego ciągu obrad.

— **Henryk Szuman.** Złożył mandat, na zawsze zszedł z widowni publicznej wytrwały na niej żołnierz, a potem dzielny wódz, poseł wielkopolski do sejmu pruskiego, H Szuman. Za długą pracę wieniec wdzięczności mu się należy.

Imię Henryka Szumana od więcej niż pół wieku splecione jest jak najściślej z dziejami Wielkopolski. Nie było politycznego wypadku, żeby Szuman czynnego nie brał w nim udziału, a każdy czyn jego, czy słowo, uwydatniało jasność rozumu, szlachetność i wzniosłość uczuć i gorącą miłość ojczyzny.

W nim uosobiły się te cnoty, które rzymianie obejmowali wyrazem *virtus*, cnoty publiczne i cnoty domowego ogniska.

Od lat młodzieńczych widzimy sędziwego dzisiaj emeryta w służbie ojczyzny. W roku 1848 dowódca legii akademickiej, później adjutant sztabowy Mierosławskiego, wypełniał obowiązki swe najgorliwiej.

Kiedy później osiadł na roli, należał do tych, którzy w sprawach społecznych przodowali. W roku 1860 jest jednym z zakładających Towarzystwo rolnicze poznańsko-szamotulskie, później prezesem centralnego Towarzystwa gospodarczego.

W sprawach publicznych do ostatka żywy, a czynny brał udział; w artykułach jego, zamieszczanych przez więcej niż pół wieku w czasopismach, przebijała dążność do naprawy usposobień, przekonań i silniejszych od nich nawyknień, przyjętych formułek i zakorzenionych komunałów, słowem dążności do naprawy obyczaju publicznego; wpajał odrazę do wszystkiego, co nizkie, co nieczyste, co niepewne. W roku 1863 mianowany naczelnym redaktorem „Dziennika Pozn.", tylko krótki czas stał na czele tego pisma, ponieważ półtora roku przebył w więzieniu.

Godność poselską piastował od roku 1863 z krótką przerwą; a długie bardzo lata przewodniczył Kołu polskiemu. Na tem stanowisku przy poczuciu osobistej godności, oraz odpowiedzialności, umiał uszanować zapatrywania inne; pracował szczerze około sprawy publicznej, jako przywódca wierny zasadom, ale równie, jako karny szeregowiec.

Nieprzyjaciel pustych haseł Henryk Szuman, rozumny, trzeźwy, a patryota gorący, jako prezes reprezentacyi naszej w Berlinie, położył niespożyte zasługi.

Wśród całego szeregu niepowodzeń. nieszczęść i klęsk narodowych nie stracił ducha, nie opuszczał rąk, pracował gorliwie dla sprawy publicznej z wiarą w lepszą przyszłość.

— **Teatr lwowski w Paryżu.** Dyrekcya teatru lwowskiego zawarła układ z p. Sarą Bernhard, kierowniczką teatru „Gymnase" w Paryżu, mocą którego grono wybitnych artystów lwowskiej sceny da w kwietniu pod kierownictwem p. Hellera szereg przedstawień we wspomnianym teatrze.

— **Z piśmiennictwa.** Nr. 40 «Ziemi», tygodnika krajoznawczego ilustrowanego, wychodzącego w Warszawie (Aleje Jerozolimskie 29), obejmuje treść następującą: «Karczmy Babińskie». Zygmunt Gloger — «Grody Piastowskie». Dr. Ludomira Biegańska—«Nafta i wosk ziemny w Galicyi». St. Th.—«Sven Hedin w Tybecie» (z 2 ilustr.). Ig. Radliński — «Z nad Atlantyku pod Alpy śladem ludzkiej pracy dziejowej» (z 4 ilustr.). Dr. F. Chłapowski—«Pieczęcie w poznańskiem archiwum państwowem». Bornia—«Gawędy krajoznawcze». — «Z polskiego Towarzystwa krajoznawczego».—«Nowe książki».—«Kronika krajoznawcza».

— **Szkoła hakatystyczna w Galicyi.** «Ost. deutsche Rundschau» donosi, że założono już w Galicyi pierwszą szkołę niemiecką z fundacyi rossegerowskiej. Szkołę tę założono w Mariahilf koło Kołomyi. Jest to szkoła 2-klasowa, której nadano nazwę «Rossegerschule». Zapisało się do niej w dniu jej otwarcia 97 dzieci, dziś jest ich 106, a liczba ta zwiększy się wkrótce prawdopodnie do 150. Wielu bowiem mieszkańców niemieckich, którzy zapisali dzieci do szkoły polskiej, odbierają je stamtąd, dowiedziawszy się o istnieniu szkoły niemieckiej. Związek chrześcijańskich niemców w Galicyi ma wydać pismo ulotne o utworzeniu tej szkoły w Galicyi.

— **Echa zajść na uniwersytecie.** W rektoracie uniwersytetu lwowskiego u prorektora Głąbińskiego zjawili się przedstawiciele ukr. stowarzyszenia «Sojuz» z zapytaniem, co rektorat zamyśla zrobić z wpisami studentów, przeciwko którym toczy się śledztwo dyscyplinarne z powodu zajść dnia 1 lipca r. b. Rektorat oświadczył, że senat postanowił prowadzić śledztwo przeciw wszystkim internowanym w dniu zajść na uniwersytecie i polecił dziekanatom, aby nie dawał im poświadczeń z ukończonego półrocza (widymat), póki śledztwo nie będzie ukończone. Co do wpisu abituryentów pozostawiono dziekanom wolną rękę.

Na uwagę deputacyi, że z powodu przewlekania się śledztwa, ci, którym nie wykaże się żadnej winy, nie będą mogli się wpisać na zimowe półrocze, odpowiedział prorektor, że studenci ci będą mogli dokonać wpisu w spóźnionym terminie, śledztwo zaś skończy się niebawem.

OFIARY.

W Redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożono następujące ofiary:

Na przytułek dzienny przy Kole kobiet: p. Józe Miehnork 3 rb.

Na stypendyum imienia Władysława Iwańskiego: pp. Leonard Jankowski 100 rb. — Dr Wincenty Lisowski 10 rb.

Na wydział letnisk przy Tow. dobr.: p. M. K. 5 rubli.

Na wpisy, do uznania Tow. dobr: pp. K. Komarnicki 5 rb. — Walery Jozewski 1 rb. — Jan Douglas 5 rb. — Józefat Andrzejowski 20 rb. — Stanisław Modzelowski 1 rb. — A. Weryha-Dzrowski i S. Narzymski 50 rb. — Kazimierz Bojarski 5 rb. — Stanisławcstwo Wolscy 5 rb. — Zdzisławostwo Januszewscy 5 rb. — Wysokiński 3 rb. — Leonard Brokl 3 rb.

KRONIKA EKONOMICZNA.

Przegląd rynków zbożowych.

W ciągu ubiegłego tygodnia na rynkach zbożowych kraju Południowo-Zachodniego nie zaszło znaczniejszych zmian. Usposobienie naogół przygnębione, zapotrzebowania na eksport niema wcale, Młyny żądają tylko najlepszych gatunków pszenicy. Niezdecydowany i słaby popyt na eksport wytwarza ogólne naprężenie w przebiegu kampanii zbożowej i wpływa na zniżkę cen. W drugiej połowie ubiegłego tygodnia cena pszenicy spadła o 2—3 kop., tylko za wyjątkowo dobre ziarno płacą na miejscu do 90—95 kop., rolnicy zaś za lepsze ziarno żądają 95 kop. — 1 rb., lecz tranzakcyi po tej cenie nie było i usposobienie rynku pozostaje przygnębionem Usposobienie z żytem nadal małoczynne, przyczem w niektórych miejscowościach ceny jeszcze się obniżyły; płacą na miejscu 53—54 k. przy nader słabem zapotrzebowaniu. Na stacyach kolei żelaznych żyto dochodzi do 56 — 57 kop. i w rzadkich tylko wypadkach lepsze gatunki do 60 kop. Usposobienie z owsem nader małoczynne. Dowóz Dnieprem do Kijowa znacznie się zwiększył; pszonica i żyto z berlinek dobrego gatunku płacone jest o 5 — 6 kop. niżej od cen ziarna miejscowego. Wogóle na rynkach kraju Południowo-Zachodniego z pszenicą, owsem i żytem małoczynnie. Ceny pszenicy pozostawały bez zmiany, owsa zaś i żyta o 1 -2 kop. spadły. Z prosem po dawnemu usposobienie słabe, na linii Fastowskiej płacono je po 50—52 kop. Koniczyna do 10 rb.

Na wewnętrznych rynkach państwa w ciągu tygodnia panowało usposobienie małoczynne i dość niestałe. Dowóz i zaofiarowanie stale przewyższa zapotrzebowanie, wskutek czego ceny zdradzają tendencyę zniżkową. W okręgu kamskim usposobienie słabsze, gdyż coraz większy dowóz wywołuje zniżkę cen; tranzakcye niewielkie. Na rynkach środkowo-nadwołżańskich usposobienie spokojne, zapotrzebowanie na eksport i dla młynów ospałe, zmian znaczniejszych w cenach nie zaszło. Na rynkach okręgu centralnego usposobienie ospałe z tendencyą ku zniżce; z żytem jak dotychczas stosunkowo stałe.

W portach również daje się odczuwać tendencya zniżkowa, uwarunkowana brakiem zapotrzebowania z zagranicy; w portach południowych usposobienie słabe, ceny znacznie spadły z powodu minimalnego eksportu i wysokich frachtów. W Odesie usposobienie miejscowego rynku zbożowego nader ospałe, tranzakcyi mało, ceny wahają się i zdradzają tendencyę ku zniżce, pszenicę notowano po 80 kop.—1 rb. 9 kop., żyto z domieszką po 63 — 66 kop., jęczmień pastewny z magazynów 57—58 kop. za pud. W Libawie usposobienie z żytem spokojne, sprzedawano je po 78 kop. za pud., owies nader słabo—i małoczynnie.

Na rynku międzynarodowym nienormalność sytuacyi ogólnej, trwa w dalszym ciągu. Zaofiarowanie zboża, wymagającego szybkiej sprzedaży jest jeszcze duże, co przeszkadza rozwojowi dążności zwyżkowej, jaką usprawiedliwiają wszystkie dane o wielkości urodzaju i zapotrzebowania.

W ciągu tygodnia ujawniły się w różnych sprawozdaniach pewne szczegóły. Urodzaj we Francyi jest o 40 milj. hektolitrów mniejszy, niż w roku zeszłym i stanowi zaledwie 3/4 urodzaju zeszłorocznego. Totoż rynki francuskie szybko się zabezpieczają, czyniąc duże zakupy zboża amerykańskiego i rosyjskiego.

Niemcy, mając zboże gatunkowo nieświetne, powtarzają manewr zeszłoroczny. Wywożą one znaczne ilości z prawem przywozu bez cła takichże samych ilości zboża. W ten sposób poprawia się gatunek zboża na konsumcyę wewnętrzną. Na razie jednak wywóz ten wpływa niekorzystnie na stan rynków.

We Włoszech urodzaj również mniejszy, niż średni przeciętny—zmusza do zakupów.

Przytem wywóz państw naddunajskich jest bardzo duży, jak również i wywóz Rosyi. Wszystko to zaciemnia właściwy stan rzeczy i budzi pewne obawy o przyszłość niedaleką, a mianowicie o porę przednówkową, tembardziej, że widoki urodzaju w Argentynie nie są zbyt wyraźne. Do zbiorów argentyńskich jest jeszcze zresztą trzy miesiące, tak, że dzisiejsze przewidywania nie przedstawiają żadnej pewności.

W szczególności stan rynków ważniejszych w ciągu ubiegłego tygodnia przedstawia się jak następuje:

Na rynku północno-amerykańskim usposobienie z pszenicą zniżkowe, wskutek znacznego dowozu z Argentyny i widoków na pomyślny urodzaj w niektórych stanach. Ceny znacznie spadły. Usposobienie z kukurydzą również osłabło wobec suchej i ciepłej pogody w zachodnich stanach, dostaw z Argentyny i znacznego zaofiarowania farmerów. Usposobienie z pszenicą na rynkach argentyńskich słabsze pod wpływem widoków na pomyślny urodzaj tegoroczny. Ceny idą ku zniżce.

Usposobienie z kukurydzą stałe. Na rynkach zachódnio-europejskich panuje naogół usposobienie niestałe. Na niemieckich rynkach zbożowych usposobienie z pszenicą na wrzesień ospałe; ku końcowi tygodnia ceny nieco się podniosły.

Z żytem słabiej, lecz przy końcu usposobienie wzmocniło się, dzięki większomu zapotrzebowaniu.

Z grochem usposobiebie słabe. Na rynkach angielskich usposobienie słabsze i nader małoczynne. Na francuskich rynkach usposobienie słabe; pod wpływem niepomyślnych wieści o urodzaju, ceny się nieco podniosły. Na rynkach włoskich wskutek niedostatecznego urodzaju usposobienie z pszenicą mocniejsze, z owsem—niezdecydowane, z kukurydzą — spokojne lecz stałe, z jęczmieniem—ożywione.

Kijowska giełda mięsna. W ciągu tygodnia dostawiono na rynek kijowski 165 sztuk wołów, 1,315 krów, 107 jałówek, 1,602 wieprzy.

Ubito 155 wołów, 1,114 krów, 99 jałówek, 1,605 wieprzów; cena wołu wahała się od 90 rb. do 140 rb. za sztukę (6 rb. do 6 rb. 40 kop. pud mięsa).

Cena krowy 35—105 rb. (5 rb. 20 kop. — 5 rb. 60 kop. za pud); cena jałówki 20—54 rb. Wieprze po 6 rb. 80 kop. — 7 rb. 20 kop. za pud.

Przeciętna cena wołu—110 rb., krowy—70 rb., jałówki—28 rb., wieprza—7 rb. za pud.

Mięso dowożone po 5 rb. 20 kop. za pud.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych.)

Pogrzeb M. Konopnickiej.

Lwów. — Pogrzeb Maryi Konopnickiej odbędzie się kosztem miasta we wtorek w południe.

Morderstwo na Jasnej Górze.

Warszawa. — Aresztowaniu Damazego Macocha i Heleny Macochowej towarzyszyły następujące okoliczności: Agent policyi Arbuzow dowiedział się, że Damazy Macoch ukrywał się w Sławkowie, pow. olkuskiego, skąd w ubraniu księdza świeckiego przeszedł przez granicę w okolicach Trzebini. Niebawem do Trzebini, w chwili odejścia pociągu, nadjechał Arbuzow. Natychmiast wysłano do Kranowa telegram, który spowodował aresztowanie Macocha. Podczas indagacyi D. Macoch przyznał się do zbrodni, a następnie zeznał, że dokonał morderstwa przez zazdrość i z obawy, że mąż Heleny wywiezie ją do Ameryki. Krążą pogłoski, że Damazy przyznał się również do systematycznej kradzieży ofiar, klejnotów oraz złotych ozdób z kaplicy Jasnogórskiej.

Pomiędzy innemi Damazy zeznał, że wspólnie z paulinami Izydorem Starczewskim i Bazylim Olesińskim okradał skarbonkę w zakrystyi. Za skradzione u zmarłego niedawno paulina Bonawentury Gawełczyka pieniądze w sumie 5,000 rubli, Damazy wraz z dwoma wyżej wymienionymi zakonnikami urządzał hulanki.

Wydanie Damazego władzom rosyjskim nastąpi za miesiąc.

Warszawa.—Odnaleziono tutaj jubilera, który nabył u Heleny Macochowej wielki brylant za 250 rubli. Brylant odprzedany został jakiemuś kupcowi z Petersburga.

Warszawa. — Zwrócono obecnie uwagę na nagłą śmierć zmarłego niedawno braciszka, trudniącego się jubilerstwem.

Warszawa.—Wartość umeblowania H. Macochowej oceniono na 10,000 rubli.

Częstochowa. — Wczoraj o 8-ej zrana kampania piechoty, oraz 50 strażników otoczyło klasztor zwartym łańcuchem. Po usunięciu pobożnych z klasztoru i podwórca dokonano szczegółowej rewizyi w klasztorze.

Zdecydowano również dokonać ekshumacyi zwłok niektórych zmarłych niedawno paulinów. Aresztowano Izydora Starczewskiego i Bazylego Olesińskiego.

Kraków.—Damazy Macoch wskazał miejsce pobytu sługi Załogi. Ukrywa się on w okolicach Gidel. W poniedziałek Załoga przebywał u swego brata w Częstochowie.

Warszawa. — Ks. biskup Zdzitowiecki nakazał na znak żałoby zawiesić na 3 dni w klasztorze Jasnogórskim nabożeństwa. Wczoraj odprawiono cichą mszę, podczas której wszyscy zakonnicy leżeli krzyżem.

Represye.

Warszawa.—Zamknięto tutaj dwa związki zawodowe.

Podniesienie wynagrodzenia.

Warszawa. — Funkcyonaryuszom tramwajowym podniesiono częściowo wynagrodzenie.

Wybory do Rady Państwa.

Wilno. — Posłem do Rady Państwa wybrany został b. poseł do drugiej Dumy Państwowej, Chomiński. Wyborcy rosyanie złożyli deklaracyę na piśmie, że nie biorą udziału w wyborach, gdyż pozbawieni są możności wybrania posła, któryby czynił zadość ich wymaganiom. Wybrańca polskiego nie mogą oni uważać za swego przedstawiciela.

Mowa gubernatora.

Helsingfors.—Gubernator wazaski zwrócił się do podwładnych sobie urzędników z mową, w której pomiędzy innemi zaznaczył, że będzie pracował na pożytek ojczyzny. Gubernator odmówił złożenia przysięgi.

Rewolucya w Portugalii.

Petersburg.—Z Lizbony otrzymano tutaj wiadomość, że tłum na ulicach morduje księży. Żołnierze rozgromili klasztor jezuicki. Krążą pogłoski, że wkrótce wydany zostanie dekret o wydaleniu z granic państwa Jezuitów i o skasowaniu ambasady portugalskiej przy Watykanie. Ma być wydany również drugi dekret nakładający areszt na majątki „pana" Manuela Braganzy.

Prezydent Braga wypowiedział się za wprowadzeniem dyktatury na okres 6 miesięcy w celu przywrócenia porządku.

Petersburg.—Według najnowszych informacyi król zbiegł z Lisbony bez wiedzy rządu. Król pieszo odbywał podróż trwającą 2 doby. Królowa złożyła uroczystą przysięgę, że zemści się na republikanach.

Pogłoski o dymisyi.

Petersburg. — Pogłoski o dymisyi ministra oświaty Szwarca i mianowaniu na jego miejsce dyrektora liceum Mikołajowskiego w Moskwie — Kosso, uważane są tutaj za chęć rządu dokonania nieznacznego zwrotu na lewo.

Różne.

Petersburg. —Awiator Maciejewicz, który zginął onegdaj wskutek upadku z aeroplanem, był członkiem zarządu „Hromady" ukraińskiej, zajęty był również pracą literacką.

Natychmiast po tragicznym wypadku ministerstwo wojny nadesłało telegram do Friedberga, donoszący o zgonie awiatora.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Ukaz Najwyższy o rozwiązaniu sejmu.

Petersburg. — „My z Bożej łaski Mikołaj Drugi, Cesarz i Samowładca Wszechrosyjski, Król Polski, Wielki Książę Finlandzki i t. d. i t. d. oświadczamy wszystkim wiernopoddanym naszym w Wielkiem Księstwie Finlandzkiem: Wydawszy daty niniejszej rozkaz dokonania nowych wyborów posłów do sejmu, uznaliśmy za właściwe rozwiązać d. 25 września (8-go października) r. b. obecny sejm nadzwyczajny i zwołać — zgodnie z § 17 zatwierdzonego przez Nas d. 7 (20-go) lipca 1906 r. statutu sejmowego,—nowy sejm d. 1 lutego 1911 r., według nowego stylu, w Helsingforsie.

Wobec tego wszystkie osoby, które wybrane zostaną do sejmu, przybyć powinny we wskazanej porze do Helsingforsu dla spełnienia swych obowiązków.

MIKOŁAJ".

We Friedbergu, 24-go września (7-go października) 1910 r.

Rozkaz Najwyższy o dokonaniu nowych wyborów.

Petersburg.— Jego Cesarska Mość podczas pobytu swego w Friedbergu dn. 24-go września (7-go października) 1910 r. Najwyżej rozkazać raczył dokonać—zgodnie z § 37 zatwierdzonego Najwyżej d. 7 (20-go) lipca 1906 roku prawa o wyborach w Wielkiem Księstwie Finlandzkiem,—nowych wyborów posłów do sejmu i rozpocząć takowe d. 2-go stycznia 1911 r. według nowego stylu.

Podpisał: pełniący czasowo obowiązki ministra sekretarza stanu.

P. Etter.

Rozkaz Najwyższy.

Petersburg.—W „Zbiorze praw i rozporządzeń rządu" wydrukowano:

„Najpoddańszem przedłożeniem z dnia 10 (23) września sejm finladzki usunął się od rozważania projektów prawa o przyznaniu praw obywatelskich rosyanom w Finlandyi oraz o indemnizacyi wojennej. Wobec tego, na zasadzie artykułu 7-go części I-ej prawa z dn. 17-go czerwca 1910 r., o porządku wydawania praw i przepisów o znaczeniu ogólnopaństwowem, a dotyczących Finlandyi, Najjaśniejszy Pan wydał dn. 22 września Najwyższy rozkaz, aby wyżej wymienione projekty prawa wnieść do Dumy Państwowej".

Płock.—Pozwolono na wytknięcie linii kolei żelaznej—Płock-Mława.

Moskwa.—W moskiewskiej fabryce wyrobów gumowych zastrajkowało 740 robotników.

Odesa.—W ciągu 5 dni zachorowało na dżumę 3 osoby, zmarło 2.

Petersburg. — Ministerstwo spraw wewnętrznych pozwoliło na zwołanie w d. 1 października pierwszego południowo-rosyjskiego zjazdu handlowo-przemysłowego.

Petersburg.—Na mocy rozkazu Najwyższego szlachecki bank ziemski dokona emisyi listów zastawnych na sumę 25 milion. rubli.

Rewolucya w Portugalii.

Madryt.—Canalejas oświadczył, że rząd hiszpański otrzymał szczegółowe dane o powstaniu od jednego rewolucyonisty portugalskiego, przybyłego do Badojoz. Król i królowa matka w czasie wybuchu rewolucyi nie byli obecni w Lizbonie.

W miejscu pobytu pary królewskiej odwiedził ją przywódca ruchu republikańskiego i, gwarantując jej w imieniu komitetu republikańskiego osobiste bezpieczeństwo, radził udać się na jacht królewski, stający w Ericeira, a stamtąd wyruszyć w dalszą podróż.

Taką samą propozycyę rewolucyoniści zrobili księciu Oporto, chociaż był on wzięty do niewoli po bitwie na ulicach Lizbony, w której stojąc na czele monarchistów, walczył po bohatersku.

Oporto.—W mieście panuje spokój. Po otrzymaniu gazety urzędowej, zawiadamiającej o utworzeniu rządu czasowego, proklamowano republikę.

Toulon. — Krążownik „Admirał Makarow", który podniósł kotwicę w celu udania się przez Scherburg do Kronsztadtu, według pogłosek, otrzymał rozkaz zatrzymania się na pewien czas w Lizbonie.

Waszyngton.—Departament państwowy otrzymał od Bragi z Lizbony zawiadomienie o proklamowaniu republiki, ale nie odpowiedział, nie chcąc uznać republiki, zanim nie przekona się o trwałości nowego ustroju.

Londyn.—Do agencyi „Reutera" komunikują z Gibraltaru, że król w chwili rozpoczęcia bombardowania miasta przez rewolucyonistów znajdował się w pałacu w Lizbonie, następnie udał się do Mafru, a stamtąd do Ericeira, gdzie spotkał się z rodziną. W Ericeira rodzina królewska w szalupie podpłynęła do jachtu. W środę, o g. 6-ej popołudniu, jacht wypłynął na morze i udał się do Gibraltaru. Pogoda była spokojna. W drodze jacht nie spotkał żadnych okrętów wojennych. Królowa—matka była bardzo niespokojną do przybycia króla do Ericeira, świta nie zdążyła zabrać ze sobą rzeczy i dopiero w Gibraltarze zaopatrzyła się w ubranie.

Paryż.—Korespondenci „Matin" i „Journal des Débats", telegrafują z Lizbony: W mieście panuje wielkie ożywienie, mimo to spokój zupełny. Z prowincyi donoszą o przyłączeniu się do republiki".

Londyn.—Korespondent agencyi Reutera telegrafuje z Lizbony: „W mieście panuje spokój. Wszędzie powiewają flagi republikańskie. Partya monarchiczna przestała egzystować. Gazety monarchiczne nie wychodzą. Rewolucya wybuchła w czasie bankietu, wydanego przez króla na cześć marszałka von Seka. Teofil Braga oświadczył jednemu z korespondentów, że rewolucya w Portugalii nie miała podkładu wojennego lub osobistego, jak to było w Turcyi lub Brazylii, lecz była rezultatem poglądów filozoficznych. Dynastya Braganska nie szła po drodze postępu, wskutek czego powstało niebezpieczeństwo interwencyi Anglii. Dynastya zapomniała, że sojusz zawarty został pomiędzy dwoma narodami, nie zaś pomiędzy domami królewskimi.

Lizbona.—Onegdaj wieczorem z okna klasztoru jezuickiego rzucono bombę do przechodzących marynarzy. Dwu marynarzy odniosło śmierć, jeden został raniony. Na przybyłych z pomocą żołnierzy spadł deszcz pocisków. Klasztor zbombardowano. Poległo wielu żołnierzy i zakonników.

Paryż.—Ambasador francuski w Lizbonie doniósł o zamordowaniu obywatela francuskiego Frague. Zabito jednocześnie dwu księży portugalskich. Rząd tymczasowy wyraził z tego powodu swój szczery żal i zapewnił, że życzyłby sobie, ażeby mocarstwa, szczególnie zaś Francya, obdarzyły go swem zaufaniem.

Petersburg. — Według wiadomości, otrzymanych przez międzynarodowe biuro telegraficzne, komunikacya telegraficzna pomiędzy Hiszpanią a Lizboną została przerwana.

Lizbona.—Rząd rozkazał niektórym oficerom, między innymi Vaconccelcsowi, jednemu z przewódców frankistów, aby przybyli do głównego lokalu w Lizbonie. Rząd stara się niedopuścić do rozruchów ze strony ludności i wojsk. Ruch tramwajowy częściowo wznowiono. Gwardya municypalna i policya zostały zniesione. Organizowane są nowe posterunki policyjne. Pogrzeby admirała Rejsa, wodza zrewoltowanych wojsk, który zakończył życie samobójstwem, oraz profesora Bombarda, zabitego w przeddzień wybuchu rewolucyi, odbędą się na koszt rządu. 19 ty pułk piechoty i artylerya wymówiły posłuszeństwo i opuściły koszary. Przyszło do starcia z gwardyą municypalną.

Lizbona. — W pobliżu kolei żelaznych ludność zachowuje się spokojnie. Komunikacya z zagranicą odbywa się bez przesiadania. W Lizbonie zabito ogółem 300 osób. Wojsko walczyło tylko na placu „Don-Pedro".

Mieszkańcy miasta w swych mieszkaniach oczekiwali na rezultaty bombardowania pałacu królewskiego.

Konstantynopol. — Ambasador grecki Griparis wezwany został do Aten.

Konstantynopol.—Porta zaprzecza wiadomościom o nieporozumieniach wynikłych jakoby w łonie gabinetu. Pomimo tego zaprzeczenia oczekują tutaj kryzysu ministeryalnego jeszcze przed otwarciem parlamentu.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Petersburg. — Usposobienie ciche. Żyto w nat; 116/118 zoł. 78—80 kop., owies nadwołżański 68 kop. wiacki 67 kop., groch pastewny 85 kop; kasza gryczana 1 rb. 29 kop.

Rybińsk.—Usposobienie małoczynne. Żyto w nat. 116/118 zoł. — 6 rb.; owies nadwołżański 3 rb. 15—3 rb. 20 kop., kamski 3 rb. 05 — 3 rb. 10 kop., kasza breczana 10 rb. 20 kop. — 10 rb. 30 kop., groch pastewny 7 rb. 25 — 7 rb. 40 kop., mąka żytnia nadwołżańska 7 rb. 10 — 7 rb. 25 kop., kamska 6 rb. 70 kop. — 6 rb. 90 kop., pszenna I gat. 10 rb. 25 kop.—10 rb. 75 kop., siemię lniano 20 rb.

Giełda Petersburska.

Dn. 25 września 1910 r.

4% Renta Państwowa	95
4 1/2% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	—
5 1/2% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	91 3/8
5% pożyczk. prem. 1864 r.	486
5% „ „ 1866 r.	380
5% obl. prem. Szlach. Banku	332
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	545
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	533 1/2
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	431
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	146 1/2
„ Brańsk. Fab. Szyn	126 1/2
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	258 1/2
„ Putiłowsk.	156
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	274
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Ros. Tow. kopalni złota	—
„ Koł. fabr. maszyn	235 1/2
„ M. K. Wor. kol.	493
„ „Hartman"	245
5% pożyczka 1905 r.	104 1/4
5% „ 1906 r.	105 3/4
5% świadectwa włościańskie	99 1/4
5% pożyczka 1908 r.	104 3/4

Usposobienie z walorami państwowymi dość mocne; z papierami dywidendowymi po słabym początku ku końcowi giełdy mocniejsze; z premiówkami stało.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

—o:o—

Dnia 25 go września 1910 r,

Berlin,	Wypłaty na Petersburg	216.625
	Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
	4 1/2% pożyczka 1905 r.	100 30
	4% renta państwowa 1894 r.	94.90
	Rosyj. bil. kredyt. 100 rub.	216 85
	Dyskonto prywatne	3 7/8%
	Usposobienie ku końcowi słabsze.	
Wiedeń.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103 90
Paryż,	Wypłaty na Petersburg:	
	Cena najniższa	266.25
	Cena najwyższa	268 25
	4% renta państwowa 1894 r.	94.10
	4 1/2% pożyczka 1909 r.	101.15
	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	106.20
	Dyskonto prywatne.	2 14/16%
	Usposobienie słabe.	
Londyn.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	105 7/8
	4 1/2% pożyczka rosyjska 1909 r.	100 1/4
	Usposobienie mocne.	
Amsterdam	5% [illegible] 1906 r.	—
	4 1/2% [illegible] 1909 r	99 3/4

8)

MARK TWAIN.

Podróż kapitana Stormfielda do nieba.

(Przekład z angielskiego).

— Bardzo łatwo. Duffer miał sklep z kiełbaskami, i nigdy centa nie zaoszczędził, bo wszystkie zbywające mięso po cichu oddawał b[illegible]kom. Nie żebrakom — lecz tym nędzarzom, co to wolą umrzeć, niźli rękę wyciągnąć. Dick wypatrywał tych zgłodniałych, szedł za nimi do domu, wywiadywał się o nich od sąsiadów, a potem karmił ich i wynajdywał im pracę. Że zaś nikt go nigdy nie widział dającego jałmużnę, więc uchodził za skąpca. Nikt go też nie żałował, gdy umarł; ale zaledwie tu przybył, zrobili go baronetem, i pierwsze słowa, które usłyszał wylądowawszy, były: „Bądź pozdrowionym, sir Ryszardzie Duffer!“ Trochę go to zdziwiło, bo sądził, że cokolwiek cieplejszy klimat jest mu przeznaczonym.

W tej chwili cała okolica zadrżała od armatnich strzałów. Dano ich tysiąc sto i jeden jednocześnie.

— Czas nam na przyjęcie karczmarza. Zerwałem się, mówiąc:

— To śpieszmy się, Sandy. Nie chciałbym się spóźnić.

— Uspokój się. To dopiero telegram, że już jedzie.

— Jakto?

— Wystrzały te oznajmiają, że już go widać z sygnałowej stacyi. Musi być koło Sandy Hook. Komitety wyjdą teraz na jego spotkanie, i różne będą ceremonie i zwłoki, mamy więc czas, bo ma jeszcze kilka bilionów mil do przebycia.

— I ja mógłbym był być karczmarzem i grzesznikiem — powiadam — a przyjechałem samotny i nikt mnie nie witał.

— Uważam, iż żal ci tego, i jest to dość naturalnem, ale co się stało, już się nie odstanie; żyłeś jak umiałeś, i zapóźno teraz na próżne żale.

— Mniejsza zresztą o to, masz zupełną racyę, Sandy. Ale skąd wzięliście tutaj Sandy-Hook?

— My tu wszystko mamy, tak samo jak na ziemi. Wszystkie stany i terytorya Unii, wszystkie królestwa i państwa i wyspy, w tym samym położeniu i kształcie, tylko wiele bilionów razy większe. Ot, drugi sygnał słychać.

— A ten na co?

— To tylko druga twierdza odpowiada pierwszej. Każda z nich daje tysiąc sto jeden strzałów armatnich. Jest to zwykła liczba dla nawróconego w ostatniej chwili grzesznika. Gdyby to była kobieta, byłoby ich tylko tysiąc sto dla odróżnienia.

— Skądże my wiemy, że było ich tysiąc sto jeden, kiedy jednocześnie je wystrzelono, Sandy? Bo wiemy to przecież niezawodnie.

— Zmysły nasze są tu bardzo zaostrzone pod niektórymi względami. Liczby, rozmiary i odległości są tu tak wielkie, że musimy je *odczuwać*, inaczej nie dalibyśmy im rady. Stary system obrachunku nie dałby nam o nich najmniejszego pojęcia i przyprawiłby nas tylko o ból głowy.

— Powiedz mi jeszcze jedno: dlaczego tak rzadko się widuje białych aniołów? Na jednego białego spotyka się sto milionów czerwonoskórych i nie mówiących po angielsku. Dlaczego to?

— To samo znajdziesz na całem terytoryum amerykańskiego raju. Nieraz przebywałem miliony mil nie spotkawszy ani jednego białego i nie usłyszawszy jednego zrozumiałego słowa. Pochodzi to stąd, że przez bilion lat a może i więcej Ameryka zamieszkałą była przez kolorowych ludzi, a i przez pierwszych trzysta lat po odkryciu jej przez Kolumba białych można było stosunkowo na palcach porachować. W początkach dziewiętnastego stulecia było ich zaledwie 6 milionów, w 1825 r. — 14 milionów, w 1850 r. — 23, w 1875 r. — 40 milionów. Procent śmiertelności można zachować 20 na 1000 rocznie. Najwyżej więc 50 milionów białych przeniosło się z Ameryki do wieczności; powiedzmy zresztą 100 milionów. Parę milionów więcej czy mniej niema żadnego znaczenia. Sam więc widzisz, że gdy tak małą garstkę ludzi uioku jesz na setkach bilionów mil amerykańskiego terytoryum, to tak samo, jakbyś rozsypał flaszkę homeopatycznych maczków na pustyni Sahary, i chciał je potem odnaleźć. Nic my tu nie znaczymy, i musimy pogodzić się z tym faktem. Czasem przybywają tu mieszkańcy innych planet, a opisując potem swoją podróż, kilka wierszy zaledwie poświęcają Ameryce, dodając, że zamieszkują ją czerwonoskórzy aniołowie, wśród których zdarzają się niekiedy chorzy o dziwnie wybladłej lub zczerniałej cerze. Oni, widzisz, myślą, że barwa murzynów i białych jest oznaką choroby, coś w rodzaju trądu, który jest karą za straszne jakieś przestępstwo. Gorzka to dla naszej miłości własnej pigułka, mój przyjacielu, a jeszcze mniej smaczną musi ona być dla tych zarozumialców, co to wybierają się łzami oblewać Abrahama i innych patryarchów. Nigdy cię o to nie pytałem, kapitanie, ale przypuszczam, że przybycie twoje nie wywołało tu wiele wiwatów, nieprawdaż?

— Nie mówmy o tem, Sandy — powiadam, rumieniąc się cokolwiek.—Nie życzyłbym sobie, aby rodzina moja przyjęcie jakie mi zgotowano, widziała. Lepiej zmieńmy odrazu temat rozmowy.

— A więc, jakie są twoje zamiary? Czy zamyślasz osiąść na stałe w kalifornijskim raju?

— Nie wiem jeszcze. Nie chcę nic postanawiać ostatecznie, dopóki rodzina moja nie przybędzie. Mogę się tymczasem rozglądać, nie śpiesząc, aby dobrze poznać warunki. Przytem mam tu dużo znajomych i chciałbym ich odnaleźć i pogawędzić o dawnych czasach. Przypuszczam, że żona moja zechce osiąść w Kalifornii, bo tam spotka najwięcej krewnych i przyjaciół, nieznajomych zaś nie lubi.

— Nie dopuszczajże do tego. Widzisz już, jak mało jest białych w jersey'skim powiecie, a w Kalifornii jeszcze jest gorzej pod tym względem. Sami tam czerwonoskórzy aniołowie, a najbliższy twój biały sąsiad byłby o miliony mil od ciebie. Rzecz, której brak najbardziej w niebie czuć się daje, to towarzystwo, a przynajmniej towarzystwo odpowiednie w pobliżu. Parę razy miałem nawet zamiar przenieść się do Europy z tego powodu. (D. n.).

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Pierwszorzędna farbiarnia francuska

specyalne parowe oczyszczanie ubrań **G. Zajcewa** Kijów, Proreznа 2 w d. Towarzystwa Rosya. 4614

Firma nagrodzona za parowe czyszczenie i farbowanie **Wielkim złotym medalem i honorowym krzyżem na wystawie w Wiedniu.** obstalunki śpieszne wyk. w przeciągu 5 g. **Telefon 1663.**

Przyjmują się do czyszczenia ubrania:

jedwabne, wełniane, pluszowe, atłasowe i t. d. Firanki, portyery, suknie balowe, szynele, kitle, marynarki, pelita y kolorowe i inne. Przyjm. **do prania** bieliznę, kołnierze, mankiety. Prasowanie według metody zagranicznej

---

Woda Kolońska

Odor-Di-Femina

A. SIU i S-ka

Najprzyjemniejszy i najtrwalszy zapach.

Cena rb. 1. 19319

Wielka Angielska Fabryka **E. H. BENTALL & C-o.**

Specyalność: 18590

Maszyny do przygotowania paszy.



Najtańsze, najsilniejsze i najwydajniejsze

Sieczkarnie, Sortowniki, Siekacze, Szarpacze, Rozdrabiacze, Śrótowniki i Młynki.

Sieczkarnie Bentalla są tak rozpowszechnione, że w każdem większem mieście u poważniejszych agentów można znaleźć w zapasie nietylko maszyny Bentalla, ale też i części zapasowe do nich

Rozgłos MASZYN BENTALLA wywołał wiele naśladownictw, dlatego więc przy kupnie należy zwracać baczną uwagę, aby zawsze

żądać prawdziwych maszyn Bentalla i części do nich,

a nie nabywać nieudolnych naśladownictw.

Doświadczalne próby **noźów do sieczkarń**, przeprowadzone przed kilku laty przez Stacyę Oceny Maszyn przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa **odznaczyły jako najlepsze** **ORYGINALNE NOŻE BORYSA.**

Szczegółowe opisy i rysunki wysmienitych i niezrównanych **Maszyn Bentalla i noży Burysa** znajdują się w Katalogu ilustrowanym, który wysyła darmo na żądanie

ALFRED GRODZKI, WARSZAWA, 33 Senatorska

Fabryka wyrobów żelaznych

Firma istnieje od 1876 r.

Imadła Osie Koła

Warszawa, ul. Okopowa № 41

Michał Załęski

DOM HANDLOWY

Bracia N. M. Lepejko i S-KA

Kijów, Kreszczatyk Nr 40, telefon 2665. 18968

Podajemy do wiadomości pp. kupujących, że na zbliżające się sezony **jesienny i zimowy** zaopatrzyliśmy się w wielki wybór **ostatnich nowości sezonowych,** pierwszorzędnych rosyjskich i zagranicznych fabryk wyrobów jedwabnych, wełnianych, sukiennych i bawełnianych **Angielski plusz,** jak również **UNIFORMY wszystkich zakładów naukowych.** **Ceny stałe.**

MAGAZYNY FUTER

P. M. Dobrecowa

Michałowska 11, telef. 29-14.

a z dniem 20 go września

został **otwarty** drugi magazyn

przy ul. **Mikołajowskiej Nr 4, telef. 25-54.**

W wielkim wyborze najrozmaitsze rzeczy futrzane, damskie i męskie dochy. **O wyborze prosimy przekonać się. Przy magazynie na Michałowskiej własna pracownia.** 19607

Nowość w dziedzinie **Kosmetyki**



„Radium" i jego **Radioaktywne preparaty**

Paryskiej Firmy L. Colsé & Co.

Dla cery.

Woda różana radioaktywna jest niezrównanym kosmetykiem do pielęgnowania i upiększenia cery, nadaje ciału żywą barwę, elastyczność, świeżość.

Emulsya Oleista z kwiatów róż Radiowana. Znakomity środek.

Radykalnie usuwa zmarszczki.

Krem radioaktywny nie zawiera ani metali, ani tłuszczów jełczejących, ożywia cerę, goi krosty i opierzchnięcia, nadaje skórze białość i miłą elastyczność.

Dla włosów 18839

Płyn radioaktywny «Radiol» swoją promieniotwórczością elektryczną pobudza krwiobieg do żywszej czynności, wzmacnia niepomiernie cebulki włosowe i niszczy doszczętnie łupież.

Olejek «Hel» radioaktywny radykalny środek przeciwko łamliwości i rozszczepianiu włosów (mole), wyborny środek na porost wąsów, brody, brwi i rzęs.

Eliksir radiowany do ust i zębów wzmacnia błonę śluzową jamy ustnej i, zabijając bakterye chorobotwórcze, dezynfekuje ją, nie oddziaływa na emalię, przeciwnie, wybiela zęby i chroni je od psucia.

Sprzedaż Kijów w magazynach **„Jurotat"** i innych większych firmach.

GDZIE nabyć można bez najmniejszej dopłaty najsmaczniejsze cukierki w eleganckich wazach, a torty na tackach terrakotowych?

Tylko w cukierni **„MARQUISE"** Włodzimierska 39 róg Proreznej.

M. i J. MANDL

KRESZCZATYK 42. **TELEFON 764.** 19667

Otrzymana olbrzymia partya z velours-de-nord

JEDWABNEGO PLUSZU

MANTEAUX — PALT — SAKÓW

Z powodu olbrzymiego zapotrzebowania na przedmioty te naznaczono

ceny wyłącznie hurtowe.

Prosimy Sz. Klientki przekonać się.

1865

OSTRZEŻENIE

Zwiększający się z dniem każdym popyt na **Sperminę Poehla** spowodował w ostatnich czasach mnóstwo bezwartościowych falsyfikatów, podawanych pod różnemi podobnemi do Sperminy nazwami (spermatin, sperminol, spermol, ekstrakty sekarowskie, płyny i t. d.), przyczem działanie ich podrabiacze uważają za »jednakowe i nawet większe« od **Sperminy Poehla.** Częstokroć fałszerze są ludźmi nic wspólnego z medycyną nie mającymi, jak właściciele składów aptecznych i perfumeryjnych i t. p. Oczywiście, falsyfikaty te nic wspólnego z medycyną i nauką wogóle nie mają, aby zaś nadać swoim wyrobom pozór naukowy, podrabiacze w swych reklamach przytaczają cytaty i obserwacye lekarzy nad działaniem **Sperminy Poehla,** wprowadzając tym sposobem w błąd nietylko chorych lecz i Pp lekarzy.

Wobec tego uważam za swój obowiązek **ostrzedz osoby,** używające Sperminy, przed tego rodzaju falsyfikatami. Cała literatura w sprawie licznych doświadczeń uczonych i lekarzy nad skutecznem działaniem Sperminy **przy neurastenii, niemocy płciowej, uwiądzie starczym, histeryi, newralgiach małokrwistości, suchotach, syfilisie, skutkach leczenia rtęcią, chorobach serca (otłuszczeniu, zwapnieniu, biciu serca, zwiększonem działaniu, miokardycie), arteryosklerozie, alkoholizmie, uwiądzie miecza pacierzowego, paraliżach, osłabieniu skutkiem przebytych chorób, przepracowaniu i t. p., dotyczy wyłącznie Sperminy Poehla,** i dlatego przy nabywaniu prosimy zwracać uwagę na nazwę **„SPERMIN-POEHLA"** i na firmę, ponieważ inne preparaty są tylko falsyfikatami Sperminy Poehla, w skutkach nie mającymi z nią nic wspólnego, ponieważ **jedynie prawdziwą Sperminą jest tylko Spermina Poehla,** **FLAKON 3 rb.** Objaśnienie szczegółowe wysyłamy na każde żądanie bezpłatnie.

Instytut Organoterapeutyczny

PROFESOR DOKTOR POEHL i SYNOWIE

Dostawcy Dworu Jego Cesarskiej Mości. Petersburg.

Pierwsze Kijowskie T-wo Krojczych

Nabywcy firmy **J. KAPLERA,**

Kreszczatyk, Pasaż, telef. 363. 19567

Poleca na sezon w wielkim wyborze materyały angielskich i krajowych fabryk dla obstalunków na ubrania cywilne i wojskowe.

Długoletnia praktyka w magazynie J. Kaplera i wykonywanie obstalunków osobiście bez pomocy najemników jest najlepszą gwarancyą wzorowego wykonania zamówień po cenach umiark.

P.p. studentom stale tradycyjna zniżka.

Z szacunkiem:

Kuźmicki, Gelöicz, Szewczenko, Chiźniakow.

---

25 kop. **FLAKONIK PERFUM FRANCUSKICH**

wygodny do noszenia za rękawiczką, w portmonetce lub w kamizelce

poleca w 20 rozmaitych zapachach

SKŁAD PAPIERU

St. WINIARSKIEGO, Nowy-Świat 53, w Warszawie.

Wysyłka pocztą. 19537



Czeskie wyroby artystyczne

19264

z Granitonu. Porcelana karlsbadzka ogniotrwała. Amerykańskie wyżymaczki do bielizny. Naczynia emaliowane i wszystkie **przedmioty gospodarstwa domowego**

B. Znojemski

Kijów, — Dumski plac Nr. 3.

«Torgowyje riady» w podwórzu.

Dziury

w bieliźnie, firankach, roletach, a głównie w **pończochach i skarpetkach** można zacerować nadzwyczaj mocno i ładnie w ciągu 2 — 3 minut, nowe pięty i stopy w ciągu 15 minut za pomocą 19561

Nowego mechanicznego aparatu do cerowania „WEA"

Cena bez przesyłki 1 rb. 85 kop. Jedyny skład dla Rosyi R. Wut Petersburg 36, 1. Kamien. Ost. 4.



Zakład Artystyczno-Kościelny

J. Szpetkowski i S-ka

Warszawa, ul. Nowogrodzka 78 (dom własny).

Buduje **ołtarzy, ambon,** chrzcielni i t. d. wykonuje **stacye** męki Pańskiej, grupy i figury **Świętych Pańskich, Groby Wielkanocne i Żłobki** na Boże Narodzenie. 19468

DAMSKIE ŻAKIETY

wiązane według ostatniej mody.

Dziecinne kostyumy ubranka, paltociki.

Bielizna ciepła **Jegerowska** z wełny-w elbłądzkiej i in.

Dla Myśliwych najrozmait. rzeczy wiąz. kurtki na futrze i in.

Dla cierpiących na reumatyzm specyalna bielizna, kamasze, pończochy i in. 19328

Nabywać można dogodnie i po cenach sumiennych tylko w magazynie

Czesko-Rosyjskiej Mechanicznej pracowni wyrobów szydełkowych G. W. ANDRLE W.-Wasylkowska 10.

Osiadcze

specyalna pracownia sukien, kostyumów i okryć damskich.

Plac Ratuszowy Nr 5. 19463

Obstalunki przyjmują się z własnych materyałów, jak również z materyałów pp. klientek i wykonują się **punktualnie i według najnowszych fasonów.** Obstalunki terminowo wykonują się w 24 godz. Firma egzystuje od 1869 roku

---



Najstarsza fabryka ogniotrwałych kas.

S. Zwierzchowskiego.

Fabryka: W.-Wasylkowska Nr. 77. Skład Kreszczatyk Nr. 14. Telefony: Fabryki Nr 1511. Składu Nr 1751. **Cenniki na żądanie.** 12172—27



Magazyn Futer

J. Rzemiński

Kreszczatyk 22 w podwórzu.

Wielki wybór futer, kołnierzy, mufek, gotowych i na obstalunek. Reperacye. Roboty kuśnierskie

Ceny nizkie. 19514

---

36 KRESZCZATYK 36.

MEBLE

stylowe z rozmait. drzewa całkowite urządz. domów, biur i t. p. **nowe** **z dobrze wyschniętego drzewa, używane** i starożytne, nabyte wyjątkowo

OKAZYJNIE

sprzedają się 19389

TANIO

w składzie mebli i rzeczy okazyjnych

BRIC-A-BRAC

„Starina i Roskosz"

Kreszczatyk 36.

wejście frontowe wprost Luterańskiej

Prosimy zapamiętać adres:

Wielki wybór: porcelany, bronzów, kryształów, kosztowności i t. p. przedmiotów niezbędnych i zbytkownych.

Szkółki Baczkuryńskie

Drzew, Krzewów, Roślin dekoracyjnych, owocowych, jagodowych i leśnych, odznaczone wielkim srebrnym medalem na tegorocznej wystawie, wysyłają na żądanie cennik opisowy z oznaczeniem cen i wzrostu adresować proszę

Zarząd szkółek L. Humnickiego, majątek Baczkuryn, poczta Monasterzyska gub. kijow. 19668

KOSTYUMY TYLKO w dobrym gatunku; za 6 rb. 25 kop. wysyłam za zaliczką pocztową 2 kostyumy z szewiotu trykot moc. mod. weln. mater. 2 ch arsz. szerok. 4¼ arsz. na męski kostyum i 8 arsz. trykot »Melange« na eleganc. jesien. lub zim. damski kostyum. Także 2 odcinki w lepsz. gatunku **6 rb. 75 kop.** Wysyła się oddzielnie męski. 2-gi gat. odcin. 2 rb. 75 k., 1-y gat. **3 rb. 40 kop.** Za przesyłkę dolicza się tak za jeden, jak za 4 odcinki 55 kop., a na Syberyę różnica wagi. Zwracam pieniądze, jeżeli towar się nie podoba. Adresować do firmy: **M. A. Babuszkin, Łódź D. K.** 19575

Telefon 1913. 17256

Nr 34. Pasaż Kreszczatyk Pasaż Nr 34

Bazar rzeczy okaz. i mebli

B. N. Lifszyca

nabyte tylko **OKAZYJNIE** w mająt., bogat. domach, sprzed

i licytacyach

daje możność sprzedawania najrozmaitszych rzeczy **za bezcen** we wszyst. stylach od najtańszych do wspaniałych mało-używanych najrozmaitszych

MEBLI

luster, obrazów, dywanów, portyer, bronzu, kryształu, serwisów, roworów i tysiąca najrozmaitszych rzeczy do użytku domowego.

Nr 34. Kreszczatyk, Pasaż Nr 34.

Co to jest kort „Boston"?

Nowością w dziale materyałów na męskie kostyumy jest kort **»Boston«.** Odznacza się swą trwałością, praktycznością i co do gatunku nie ustępuje w niczem najdroższym materyałom, kosztując 5—6 rb. arszyn. Kolory: czarny, granat, ciemno-popiel., czekol. i ciw., lub też same kolory w kolorowe skry i kratki, co nadaje materyałowi specyal. efekt. wygląd. Cena za odcinek 4¼ arsz. na cały męski kostyum 4 rb. 25 kop., lepszy gatun. 5 rb. 25 k. Przesyłka na koszt fabryki. Za zaliczen. poczt. dolicza się 2 kop. od rubla, na Syberyę dolicza się różnica wedł. taryf. poczt. Przy zam. 3-ch lub więcej odcinków, fabryka dodaje jako premium potrzebną ilość eleganckiej wełnianej podszewki

zupełnie darmo.

Bez ryzyka. Co się nie podoba, przyjmujemy z powrotem. Adres: m. **Łódź.** Fabryka wyrobów wełn. **M. Bernsztejna. D. K.** 19574

Hotel „International"

Kijów, w pobliżu Dumy, Kreszczatycki zaułek 5. Telefon 628.

Ceny od **75** kop. do **3** rb. na dobę.

Miesięcznym—ustępstwo.

Na każ. poc. powóz. Wynaj. na godz.

Z szacunk. **Tadeusz Mroczkowski.**

11981

Niesłychana nowość w Rosyi!

Wielka oszczędność czasu i pracy!

osiąga się to przez użycie środka

„JUROKSIL"



gdyż używając go nie potrzeba prać bielizny, a tylko wymieszać i przepłukać w zimnej wodzie. **Juroksil nie zawiera w sobie chlorku i nie** ma nic wspólnego z mydłami w proszku. **Juroksil dezynfekuje bieliznę,** co ma ogromne znaczenie, zwłaszcza wobec epidemii i chorób zaraźliwych.

Sprzedaż

w Poł. Ros. T-wie Handlu Towar. Aptecz. w Kijowie.

Tania kuchnia

Koła Kobiet Polek. Daje obiady od g. 1 — 4 po południu

po 25 kop.

Zupa — 10 kop., mięso 15 kop. **Fundukłejowska 26 m. 1.** 17535

Sławuta-Wołyń

Pensyonat dla chor. piersiowych **D-ra A. Tarnawskiego. Otwarty cały rok.** Sezon kumysowy od dnia 1-go maja do 1-go października. Ceny umiarkowane 17641

DRWA kto chce nabyć brzozowe w najlep. gat. bez krąglaków dobrze układane (dostarcz. po K. K. K. Ż.) niech kupuje tylko na targu Żydowskim róg Stepanowskiej 2, tel. 1825. Ceny niższe niż nad brzegiem Węgiel kamienny w wielkim wyborze cement, alabaster, rury kanalizacyjne. 19187

Przepisywanie na maszynie we wszyst. językach. Kreszczatyk Nr 42 m. 29

BIURO RACHUNKOWE.

19152

Czytelnia Nowości **M. Olszewskiej**

Prorezna 28. Po przeniesieniu się do now. lokalu została znacz. rozszerzona.

Student matematyki udziela korepetycyi. Kilkoletnia praktyka, posiada referencye M.-Błagowieszczeńska 112 m. 16 — M. R. 19469

Nervi-Riviera Włoska

Koło Genui

PENSYONAT POLSKI

via Serra 22.

Zofii Niewiadomskiej. 19581

Meran **villa Sonnenhof**

pensyonat Sylwii Stanisławowej Bardeckiej. 19581

Mieszkania 6 p. i oddzielne kawalerk. wszyst. wyg. M. Błagowieszczeńska 92 19539

Student, chcący dopełnić swe studya zagranicą (wysłuch. kurs Uniw. Kijow.) dobry nauczyciel zajm. się specyal. z dziećmi do lat 15; język polski, prosi o kondycyę na wsi za dobre wynagrodzenie. Kijów, Fundukłejowska 59 m. 23 R. T. 19643

Poszukuje się nauczycielki polki na wieś, zn. dobrze franc., niem. i muz. Lewaszowska 9 m. 2. Od 10 do 12 w poł. 19678

Dypl. naucz. z Królestwa, posiad. b. dobrze polski, franc., niemiec., począt. angiel., znaj. rosyjski i przed. gimnaz., poszuk. lekcyi. Oferty »Dzien Kijow.« dla »S. J.«. 19685

---

2 pokoje umeblowane z osobnem wejściem i dużym kuchnią skł. do wynajęcia, osobno. B b.-Bulwar 30 m. 1. 19 84

Magazyn szmuklerski **G. I. Chalebskiego**



W.-Wasylkowska 10, d. Halera został znacznie powiększony, a pracownia zaopatrzona w najnowsze maszyny. Frendzle, sznury, kutasy, taśma do mebli, draperye, dodatki do sukien damskich. Wykonanie obstal. w najrozmaitszych kolorach i deseniach. **Ceny nader sumienne.** Wielki wybór rolet haftowanych. Do bicia mebli sztuczna skóra 19476

Klękajcie narody bijcie się w pięty tańczcie mazura!

Już nastąpiła 19540

nowa era!

Zapalniczki cuda

praktyki i doskonałości otrzymano w magazynie

„Nowe wynalazki" Prorezna 14,

gdzie wiecznie do usług coś nowego.

Warsztat stolarski

Kijowskiej szkoły żydowskiej, imienia S. J. Brodzkiego.

Przyjmuje obstalunki od g. 2 i pół do 4 i pół po południu na

MEBLE STYLOWE,

urządzenia biurowe, sklepowe, meble szkolne, meble gotowe. Kijów, Kuźmeczna 69 Telefon 15-59. 18998

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk Nr 38.